№-r 266 — Niedziela 9 (22) października 1911 r. — Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 5—6
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 [illegible]

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Teatr Polski. W sali Klubu „OGNIWO".
W niedzielę dn. 9 października
Komedye jednoaktowe i monologi oraz **tańce klasyczne bosonogiej tancerki.**
Bilety są do nabycia w Kawiarni Udziałowej. 4452

Teatr Miejski. **Dyrekcya S. Brykina.** Dziś dn. 9 go października dwa przedstawienia: w południe po cenach ogólnie przystępnych **„Złoty kogucik".** Biorą udział pp: Norska, Drabomirecka, Hudina, Dolinin, Sarczynski, Kaczenowski, Ułuchanow i in. Początek o godzinie 12 i pół po poł. Wieczorem po cenach zwyczajnych **„Eugeniusz Oniegin".** Biorą udział pp.: Kremer, Lemińska, Rybczyńska; pp.: Brajnin, Oreszkiewicz, Kamioński, Szydłowski i in. Początek o godzinie 7 i pół wieczorem. Jutro dn. 10 go października po raz 1-szy po cenach ogólnie przystępnych **„Demon".** Dnia 11 go **„Boris Godunow".** Dnia 12-go **„Hugonoci".** Bilety nabywać można. W próbach po raz 1 szy w Kijowie **„Quo Vadis"** muz. Nugesa, treść według powieści Sienkiewicza.

Teatr Dramatyczny. **Dyrekcya A. Kruczynina.** Dziś w niedzielę dnia 9 go października w południe po cenach zniżonych **„Mała czekoladziarka"** w 4-ch aktach. Początek o godz. 12 i pół po poł. Wieczorem **„Oficer gwardyi"**, Molinara w 3-ch aktach. Początek o godzinie 8-ej wieczorem. Jutro w poniedziałek dn. 10 go października **„Stracona dziewczyna"** (La gamine). W piątek dnia 14-go października **benefis A. Murskiego „Chytry s[illegible]".**

Teatr „Sołowcowa". **Dyrekcya M. BAGROWA.** Dziś dwa przedstawienia: w południe po cenach zniżonych po raz 1 szy po wznowieniu tragedya Szyllera **„Intryga i miłość"** w 5 aktach. Reżyserya G. Gaiewskiego. Początek o godzinie 12 po poł. Wieczorem wobec choroby E. Niedielina po raz 11-ty sztuka hr. L. Tołstoja **„Żywy trup"** w 12 obrazach. Reżyserya A. Sokołowskiego. Początek o g. 8 w. Ceny miejsc zwyczajne. Bilety nabyte na przedstawienie sztuki **„Apostoł prawdy"** są ważne na przedstawienie sztuki **„Żywy trup".** W poniedziałek dnia 10 października ogólno-przystępne przedstawienie po raz 3-ci i ostatni nowa sztuka Szczepkinej Kupernik: **„Szczęśliwa kobieta"** w 4 aktach. We wtorek dn. 11 go października po raz 12 ty hr. Leona Tołstoja **„Żywy trup"** w 12 obrazach. Dnia 12-go po raz 2-gi nowa sztuka G. Zapolskiej **„Panna Maliczewska"** w 3 akt. W piątek dn. 14 października wes. kom. 1) **„Marmurowa wdówka"** (Pasażerka), według powieści Staniukowicza w 3 akt., 2) **„Jak on błagował przed jej mężem"** w 1 akc. B. Chon. Dzienna kasa teatru: **Br. Kohen** Kreszczatyk 25. Szczegóły w afiszach.

Sala Klubu Kupieckiego KONCERT pianisty
we czwartek d. 13 października odbędzie się
Józefa Turczyńskiego
(z Wiednia)
poświęcony pamięci F. Liszta z powodu 100-letniej rocznicy urodzin, fortepian fabr. Blüthnera ze składu „Kerntopf i Syn". Bilety nabywać można w księgarni Wł. Idzikowskiego od 10—1 i 3—8. 4520

Sala Klubu Kupieckiego. W sobotę dnia 12 go listopada tylko jeden KONCERT znakomitej niezrównanej śpiewaczki **ANASTAZYI Wialcewej**
Szczegóły w afiszach. Początek o g. 8 i pół. Bilety u Wł. Idzikowskiego. Kreszczatyk 25 od g. 10—3 i od 5—8 w. 4547

Sala Klubu Kupieckiego. W czwartek d. 27 października KONCERT ku uczczen. 100-let. rocznicy urodzin **Fr. Liszta** pianisty **Józefa Śliwińskiego**
Fortepian fabr. **Bechstejna** ze składu **F. Kuhe.** Początek o godz. 8 i pół. Bilety u Wł. Idzikowskiego. Kreszczatyk 35 od 10—3 i 5—8. 45[illegible]

SALA KLUBU KUPIECKIEGO. W niedzielę dnia 16 go października koncert **znakomitego śpiewaka Moskiewskiej Opery Cesarskiej**
D. SMIRNOWA
Bilety nabywać można w księgarni Władysława Idzikowskiego. 4356



GRAMOFONY

Patefony i w lepszym gatunku płyty w największym wyborze po cenach umiarkowanych poleca skład główny instrumentów muzycznych i nut **J. INDRISEK,** Kijów, Kreszczatyk № 41. Filia w Baku. 558

KANTOR BANKIERSKI 4435
M. ALPERINA
Kijów, Kreszczatyk 19, telefon 12-18.
Sprzedaje na raty bilety wszystkich trzech emisyi z zadatkiem: 30 rb. na bilety I emisyi i 25 rb. na bilety II i III emisyi. Wygrana z chwilą zapłacenia zadatku należy do nabywcy premiówki.
Szczegółowe warunki wysyłamy bezpłatnie.
Dnia 2-go stycznia wygrywa 300 biletów na sumę 600,000 rb.



Fortepiany i pianina
J. Blüthner
w LIPSKU
nagrodzone na różnych wszechświatowych wystawach **15-toma pierwszemi** nagrodami odznaczone zostały w roku bieżącym na wszechświatowej wystawie w Brukseli **pierwszą nagrodą** Grand Prix.
Wyłączna reprezentacya **J. Kerntopf i Syn**
w Kijowie, KRESZCZATYK № 33. 19935

F. KUHE.
3699
Fundukiejowska 18. Telef. 1202.
Fortepiany Pianina
Beckera, Bechsteina, Steinwaya, Schidmayera i wiele in.

Towarzystwo Wyrobów Bławatnych **„Izaak Szwarcman"** PADOŁ wprost gmachu kontraktowego
„Największy sklep towarów bławatnych w Kijowie." 3927
Wielki oddział sprzedaży hurtowej i detalicz. w Kremieńczugu.
W Kijowie filii nie posiada.

Specyalny olbrzymi oddział materyi meblowych, dywanów. Portyery, tiul firankowy, chodniki, gobeliny etc. 3928

Lecznica chirurgiczna i terapeutyczna
Bibikowski Bulwar 4, telef. 1394.
Pokoje dla chorych stałych od 3 do 7 rb. dziennie z utrzymaniem i opieką lekarską. Przy lecznicy mieszka 2 lekarzy.
Ambulatoryum tanie (50 kop. od porady) dla przychodząc. chorych
Szczepienie ospy. Dezynfek. mieszkań formaliną.

Pracownia dla badań chemicznych i bakteryologicznych.
pod kierunkiem
D-ra A. MODRZEWSKIEGO
Badania moczu, kału, soku żołądkowego, plwociny, nalotów z gardła krwi i t. p. 599
SERODYAGNOSTYKA SYFILISU.

AEG

70% oszczędności 70%
Żarowe lampki ekonomiczne „Powszechnego Towarzystwa Elektryczności" dają 70% oszczędności, palą się we wszelkich pozycyach i dają jasne białe światło.
Filia Kijowska Rosyjsk. Towarzyst.
Powszechne Towarzystwo Elektryczne
Prorezna 17. 4251
Skład otwarty od godz. 9—7 wiecz. Telefon № 1064.

Tleno
ELIKSIR, KREM, PROSZEK DO ZĘBÓW
D-ra MED. N. CYBULSKIEGO
PROF. UNIWERS. JAGIELLOŃSKIEGO
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE
Niezbędne przy racyonalnej hygienie jamy ustnej. 4439

Nowo-otwarty jedyny w południowo-zachodnim kraju
Specyalny magazyn dywanów, portyer i materyi meblowych
Kijów, Kreszczatyk № 11, obok Giełdy. Telefon 29-50. 4511
Otrzymał świeży transport dywanów, portyer i tiulów.

Do sprzed. duże kaczki Pekińskie 3 szt. 12 rb. loco Browki Poł. Z. pocz. Korostyszów kij. gub. maj. Jadwinówka. W. Olizar. 4460

Laurin & Klement
Światowej marki **Automobile**
Skład Fabryczny: **Kreszczatyk 38,** w podwórzu. 4520

Dziś
w niedzielę d. 9 października na hypodromie Poł.-Zach. T-wa Hodowli Kłusaków (Peczersk, Plac Esplanadowy) odbędzie się **ostatni**
9-ty dodatkowy dzień wyścigów na nagrody w sumie ogólnej **do 4,500 rb.**
Początek o g. 1 w południe.

Kto chce być zgrabnym, niech się uczy jeździć na łyżwach kółkowych.
Amerykański Scating-Ring
Mikołajowska 7. 4270
Otwarty od godz. 12 — 2 i pół pp. i od godziny 5 — 12 w nocy. Orkiestra przygrywa od godziny 5 po poł. Uczestniczy profesor **Dewidson.** Doświadczeni instruktorzy zawsze do usług publiczności. Pierwszorzędna kawiarnia i restauracya. Dyrektor **J. Uelborn.**

Rok XXXVI ISTNIENIA.
NAJTAŃSZA I NAJOBFITSZA ILUSTRACYA TYGODNIOWA DLA RODZIN POLSKICH
„BIESIADA LITERACKA"
DAJE ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE PREMIUM NADZWYCZAJNE
12 DUŻYCH TOMÓW
NAJCELNIEJSZYCH POWIEŚCI I ROMANSÓW
ZNAKOMITYCH AUTORÓW POLSKICH I OBCYCH
Redaktor i Wydawca: **MICHAŁ SYNORADZKI.**

Biesiada Literacka obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej chwilę bieżącą, wszechświatową i wiedzę gruntowną w formie popularnej, słowem wszystko co stanowi nieodzowną potrzebę umysłu inteligentnego.

Biesiada Literacka zatem umieszcza: Uroczystości Kościoła katolickiego; liczne powieści historyczne i społeczne, nowele, szkice, poezye, utwory dramatyczne; historyę polską i powszechną; podróże po kraju i obczyźnie; wychowanie domowe i publiczne; politykę; sztuki piękne; starożytnictwo; heraldykę; rozwój stosunków międzynarodowych; postęp naukowy; felietony społeczne; życiorysy zasłużonych ludzi; przegląd pism i książek; wynalazki najnowsze; prace ziemiańskie; przemysł i handel; pamiętniki; korespondencye z czytelnikami; humorystykę, rebusy, szarady i inne rozrywki.

Biesiada Literacka szczyci się współpracownictwem autorów pierwszorzędnych z HENRYKIEM SIENKIEWICZEM na czele.

PREMIUM BEZPŁATNE.

12 dużych tomów wyborowych powieści i romansów
otrzymują bezpłatnie wszyscy prenumeratorzy całoroczni.
W roku bieżącym damy znakomitą powieść BOLESŁAWITY **„TUŁACZE"**, osnutą na tle dziejów od Konfederacyi Barskiej, a kończącą się ruchem narodowym 1830—31 r. Powieść ta ukaże się po raz pierwszy w zupełności **bez żadnych skróceń;** poprzednio ogłoszono zaledwie jej fragmenty.

WARUNKI PRENUMERATY.

w Warszawie:		na prowincyi:	
Rocznie	rb. 6	Rocznie	rb. 8
Półrocznie	„ 3	Półrocznie	„ 4
Kwartalnie	„ 1 kop. 50	Kwartalnie	„ 3

Zagranicą rocznie rb. 10.
Oprawa dodawanych jako premium powieści: 3 tomów 50 kop. 6 tomów 1 rb., 12 tomów 2 rb.
Na żądanie administracya wysyła numer okazowy bezpłatnie.
Adres redakcyi i administracyi. **Warszawa, Plac Warecki № 4.**
№ Telefonu 78-26.

„Tygodnik Podolski"
Organ polityczny, społeczny, literacki, poświęcony sprawom i informacyom kresowym.
Rozpoczyna druk listów z Czarnogóry i Albanii, specyalnego sprawozdawcy, o obecnem położeniu politycznem na półwyspie Bałkańskim. 210
Przedpłata do końca roku wynosi 3 rb.
Adres Redakcyi i Administracyi **Płoskirów gub. podol., ul. Aptekarska 39.**
Redaktor i Wydawca **Stefan Zembrzuski.**

FILJA KIJOWSKA
St. Petersbursk. Międzynarod. Banku Handlowego
Kreszczatyk Nr 15 wprost Ratusza.
W nowo urządzonem **opancerzonem pomieszczeniu** są do wynajęcia **SEFY** najrozmaitszych wymiarów. 4484

Uwadze pp. studentów Uniwersytetu, Politechniki i Instytutu Handlowego.
Przyjmują się obstalunki, gotowe ubrania uniformowe
DOMU HANDLOWEGO
Ł. ŁUKASZEWICZ Kreszczatyk, gmach Ratusza. Telefon 1526.
Dostawca komisyi ekonomicznej Kijowskiej Politechniki. 4431

SPORT POWSZECHNY
Tygodnik ogólno-sportowy ilustrowany z dodat.
WARSZAWA, KRUCZA 12.
Wychodzi pod redakcyą JANUSZA DRACA.

SPORT POWSZECHNY jest jedynem tygodniowem pismem ilustrowanem, obejmującem wszystkie bez wyjątku dziedziny i rodzaje sportu u nas.

SPORT POWSZECHNY zamieszcza oprócz fachowych, przez specyalistów pisanych, artykułów liczne korespondencye o ruchu sportowym w całym naszym kraju i zagranicą, oraz posiada najbogatszą kronikę informacyjną sportową, prowadzoną przez wytrawne siły dziennikarskie.

SPORT POWSZECHNY służy w szerokim zakresie krajowej hodowli koni pełnej i pół krwi, pozostając w bezpośrednim i stałym kontakcie z najwybitniejszymi naszymi hodowcami i sportsmenami.

SPORT POWSZECHNY zamieszcza ścisłe sprawozdania z działalności wszystkich polskich stowarzyszeń i związków sportowych — stołecznych, prowincyonalnych: w Galicyi, Poznańskiem, na Litwie, Ukrainie, Wołyniu, Podolu i zagranicą.

SPORT POWSZECHNY służy chętnie wszystkim swoim Prenumeratorom i Czytelnikom szczegółowemi informacyami i wskazówkami we wszystkich dziedzinach sportu, bądź na łamach swoich, bądź też w osobnych listach za nadesłaniem marki na odpowiedź.

SPORT POWSZECHNY przyjmuje chętnie i drukuje głosy czytelników, poruszając wszystkie ich z interesem w stosunku do ruchu i rozwoju sportu powstające sprawy.

SPORT POWSZECHNY wydaje w sezonie dodatki nadzwyczajne z programami i sprawozdaniami wszelkich interesujących publiczność meetingów sportowych i rozsyła je prenumeratorom bez dopłaty.

SPORT POWSZECHNY JEST NAJTAŃSZEM U NAS TYGODNIOWEM PISMEM SPORTOWEM, GDYŻ PRENUMERATA WYNOSI: w Warszawie z odnoszeniem do domu, na prowincyi z przesyłką pocztową: ROCZNIE rb. 5, PÓŁROCZNIE rb. 2.50, KWARTALNIE rb. 1.25. 848

GRIES OBOK BOZEN
pierwszorzędne klimatyczne uzdrowisko w Połud. Tyrolu. Sezon od 15 września do końca maja. Hotel-Pensyonat & Zakład leczniczy
SONNENHOF
Kierownictwo lekarskie. D-r Zdzisław Szczepański, b. długoletni lekarz kliniki prof. Ant. Gluzińskiego we Lwowie. Polskie prospekty illustrowane na żądanie. 4395

Prawdziwe wody Vichy z francuskich źródeł rząd. Celestins, Grand Grille, Hopital, zlew. się do butelek, które zakorkow. pod doz. kontroli Państwowej, każda butel. ma na szyj., jako gwaran. siny znaczek z napis: „Vichy-Etat". 303

Dr Czerniak W.-Żytom. 16.9-1 i 5-8, kob. 1-2. Syf., wen., moczopłc. (spec. kur. stric. niem. płc.). Wszyst. spec. spos. kur. Oddziel. łóżka. [illegible]

Chirurg J. Makowski przyjm. **we wł. lecznicy** 9—10 i 5—7. Przyj. st. chor. na oper. o każ. porze. M.-Włodzim. 33 b. 586

AMBULATORYUM
T-wa Lekarzy Specyalistów
Sofijowska 21. Telefon 17-55. **Codzienne przyjęcie chorych przychodzących** wszystkich specyalności Porada 50 kop. Konsultacye, szczepienie ospy, badanie usługi i mamek. Analizy. Rozkład godzin przyjęć we wszystkich aptekach. 1993

Specyalna **Lecz. chor. skór., wen.** W.-Wasylk. 16. Por. 50k, Przyj. 9-12 i 5-6. Zarz. Dr. Goldberg. 3605

Poszukuję kupna **majątku** ziemskiego od 500 do 1000 dziesięcin, dobrze zagospodar., na dogodnych warunkach, bez pośredników. Określona powinna być rzeczywista ilość wszystkiego, znajdującego się w tym majątku. Od stacyi kolei bocznej 2, od szosy do 4 mil najwyżej może być oddalony. Adres: gub. kaliska p. Działoszyn w Wąsoszu Aleksander Wodzyński. 3561

Legitymacye rodów szlacheckich— prowadzę sprawy, dotyczące praw na szlachectwo, tytuły, herby etc. Kijów, Nesterowska № 5 m. 6, osob. od 3 — 6 g., list. Skrzynka poczt. № 146. 3831

PRACOWNIA
SUKIEN I KOSTYUMÓW DAMSKICH
M-me CAMILLE
Mała-Żytomierska 18.
Przyjmuje i wykonywa wszelkiego rodzaju toalety damskie z materyałów własnych i powierzonych. 4045

E. Siedlnicki
ukończ. Petersb. Konser. daje **lekc. śpiewu.** Gieorgiewski zauł. 1 m. 5.

Dentysta-Lekarz **S. BYK** przyjm. chorych od g. 10—2 i od $4^{1}/_{2}$—$6^{1}/_{2}$. Funduklejowska 33 m. 14. 4345

Od Administracyi.
Dla udostępnienia prenumerat. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy
po cenie zniżonej
wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.
Dzieje Polski
D-ra Feliksa Konecznego
2 tomy, 80 ilustracyi Ilnicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":
Rb. 1 kop. 60
(w ozdobnej oprawie).
Kraków
Rys historyczny do połowy XVII w.
Rb. 3 386
(cena księgarska rb. 5).
(W ozdobnej oprawie)
Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki!

Powagi lekarskie zgadzają się z tem, że **Epilepticon D-ra Weila (proszki)** jest nieporównanym środkiem przeciw Epilepsyi. Z mnóstwa orzeczeń pp. Lekarzy przytaczamy tu następujące: **D-r Fr. Laszlo, Profesor Hygieny w Budapeszcie** pisze: „Epilepticon D-ra Weila, zupełnie udana kombinacya, mogę na zasadzie najskrupulatniej przeprowadzonych doświadczeń i równoległych prób polecić jako środek stanowczo pewny w leczeniu Epilepsyi, dla zwalczania ataków epileptycznych, histerycznych i choreatycznych, jak również i w leczeniu delirium tremens". Epilepticon jest do nabycia we wszystkich aptekach — cena dużego pudełka rb. 4. Wyrób wyłączny: **Apteka pod Łabędziem, Frankfurt n/M.** Skład w Kijowie: **Południowo-Rosyjskie T-wo Handlu Towarami Aptecznymi. Główny skład** na Cesarstwo i Królestwo, Apteka E. Treutlera w Warszawie, Nowy-Świat 60. 2121

Kto sieje wiatr — zbiera burzę.

Rewelacye sensacyjne o udziale agentów „ochrany“ w całym szeregu mordów politycznych, nowe szczegóły o roli Azefa, Bakaja, Hapona, Zubatowa i jego licznych współpracowników dziś już poparte zostały powagą takiego źródła, jak „Nowoje Wremia“. To, czego nie wolno było pisać w r. 1909, co wywoływało szereg zaprzeczeń i sprostowań, na tem samem miejscu kategoryczne znajduje potwierdzenie. Więc prawdą jest cała fantastyczna, jak bajka z tysiąca i jednej nocy, historya działalności różnego rodzaju Azefów, prawdą?— zatarcie wszelkiej granicy pomiędzy funkcyonaryuszami „ochrany“ a mordercami politycznymi, jak nie ulega wątpliwości już dziś, że z ręki agenta „ochrany“, zaopatrzonego w należącą do „ochrany“ broń, padł pierwszy minister rosyjski..

„Jak to się wszystko stać mogło—pytają pisma rosyjskie—skąd na ojczyznę naszą przyszedł ten mrok krwawy, skąd wyłoniły się te straszliwe upiory“, a pytania te najgłośniej i najszumniej stawia prasa „prawdziwie rosyjska“.

Kiedy pod świeżem jeszcze wrażeniem zamachu na Stołypina rozległy się głosy potępienia mordu politycznego, sam fakt zabójstwa wkrótce ustąpił na drugi plan, na czoło wysunęły się jego konsekwencye polityczne. Pisma reakcyjne z organem Suworina na czele postanowiły wyciągnąć z momentu politycznego, z panującego w pierwszej chwili nastroju jak najobfitsze owoce. Na podniesieniu polityki Stołypina do potęgi jakiegoś objawienia, obowiązującego na przyszłość, nie poprzestano. Apetyty rosły z każdym artykułem, z każdem wystąpieniem publicznem przed mniej lub więcej dostojnem gronem. Czyż można było taką okazyę zmarnować, nie dogodziwszy żydom, polakom i innym prawdziwym lub urojonym „wrogom państwowości rosyjskiej“.

Więc w parę dni po zamachu wypadało, zdaniem organu Suworina, „wziąść w kluby socyalną-demokracyę i żydowstwo — bo to jest moralny krzyk (!) całej ludności. Niema miejsca dla litości, ani kompromisów, ani łagodzenia... Niech socyalna demokracya i żydowstwo wiedzą, że Rosya jest obrażona, że na obrazę odpowiada z wojskową szybkością i energią“.

Organy tak zwanego „Związku 17 października“ nie dały się na tem polu wyprzedzić „prawdziwym rosyanom“. Dla „Gołosa Moskwy“ winowajcami w sprawie zabójstwa byli: „prasa lewicowa i ci działacze z lewicy, którzy tak chętnie na wszystkich zjazdach przemawiają w imieniu całego narodu“.

Związek zaś w komunikacie *ad hoc* wydanym oskarżył w czambuł całą opozycyę o to, że „budząc nienawiść do działaczy politycznych, uważała się ona za uprawnioną do mordów politycznych dla dopięcia swych celów“.

Jednocześnie „Nowoje Wremia“ obliczało, że „w dwumilionowym Petersburgu i w 160-ciomilionowej Rosyi z pewnością przeważająca większość pragnęłaby pogromu“ i zachęcała władze do „namacalnego działania“, a znalazł się nawet taki adwokat przysięgły, który, zwracając się do swych kolegów z propozycyą zbierania składek na pomnik Stołypinowi, uzasadniał swój wniosek koniecznością doprowadzenia Rosyi do takiego stanu, „kiedy rosyanie w swem państwie staną się gospodarzami, a wszyscy innoplemieńcy—gośćmi, jak to było za czasów Bohdana Chmielnickiego, kiedy za pomocą umowy z Moskwą pozbawił on polaków i żydów nawet prawa oddychania powietrzem Małej Rosyi. Gdyby zaś kto chciał stanąć na przeszkodzie nacyonalizacyi Rosyi, niech pamięta o kozackim pałaszu i nahajce Bohdana Chmielnickiego“...

Tak śnili na jawie „prawdziwi rosyanie“ po śmierci Stołypina, takie krzyki moralne rozlegały się z ich piersi. Dziś ci sami pytają ze zgrozą, jak to się stać mogło, że funkcyonaryusze „ochrany“ byli mordercami politycznymi, pytają z przerażeniem, gdzie jest źródło tej straszliwej depprawacyi?

„Zamorduje mnie ochrannik“—mówił podobno nieraz zamordowany premier, a jednocześnie w testamencie zapisał: „pochować tam, gdzie zamordują“. Te dwie myśli: o nieuniknionej śmierci skrytobójczej, o śmierci z rąk funkcyonaryusza „ochrany“ nie opuszczały go aż do katastrofy d. 1-go września. Zdawał sobie sprawę z tego, co się dzieje w „ochranie“ i on, szczycący się „pełnią władzy“, on, który z taką stanowczością zapowiadał w dniu 8-ym czerwca 1906 r., że nadużyć nie ścierpi, nic zrobić nie mógł, aby skrytobójstwu zapobiedz! Otaczał go jakiś potężniejszy odeń chaos stosunków zabagnionych, jakaś atmosfera zbrodni, wobec której poprzednio bezsilnym okazał się wszechwładny Plehwe.

Ten ostatni marzył o wypędzeniu „kilku tysięcy“ funkcyonaryuszy ze swego ministerstwa. Stołypin walczył bez wiary w zwycięstwo, przygotowany w każdej chwili do ciosu śmiertelnego.

Z jakiegoż źródła czerpie swą złowrogą potęgę to zjawisko, wobec którego bezsilni są sami ministrowie spraw wewnętrznych, dlaczego wszelkie usiłowania naprawy idą w ciągu lat dziesięciu na marne i kończą się tak tragicznie?

Cechę odrębną działalności „ochrany“ stanowi jej konspiracyjność. Przeznaczona do walki z organizacyami ścisłemi, działającemi w ukryciu a nie oszczędzającemi swych najbliższych nieprzyjaciół, musi się ona również kryć, maskować, za wszelką cenę unikając jawności i światła. Pociąga to za sobą szereg konsekwencyi wewnętrznych. Kontrola nad czynnościami „Ochrany“ jest dla władz centralnych utrudniona, cały szereg czynności opierać się musi na bezwzględnem zaufaniu do jednostek.

Gdyby więc „ochrana“ miała na celu uszczęśliwienie ludzkości, obronę uciśnionej niewinności przed zakusami zbrodniczemi, szeregi jej składałyby się z apostołów prawdy i sprawiedliwości a wszelka kontrola czynności tych bojowników prawdy czystej byłaby zgoła zbędną.

Inaczej dziać się musi w realnych warunkach współczesnej polityki wewnętrznej.

Musi mieć ona odpowiadających swym zadaniom wykonawców, musi mieć personel, najbardziej nadający się do pełnienia wymaganych odeń czynności. Nie są to zapełniający szeregi stronnictw radykalnych, owi „młodzi idealiści“ jak nazywał ich zmarły premier. Wiedzą oni czego chcą, i zdają sobie sprawę z tego, co robią. A w tej robocie kierują się z pewnością nie zasadami zaczerpniętemi z ideologii radydykalnej, lub nawet opozycyjnej, lecz właśnie z tej najbliższej sobie krynicy myśli politycznych, którą zasilają takie źródła niewyczerpane jak „Nowoje Wremia“ i „Ruskoje Znamia„ „Ziemszczina“ i im podobne wydawnictwa prowincyonalne. Na nich kształcili swe pojęcia o państwie i jego zadaniach, o stosunku do obywateli innej narodowości, lub przekonań odmiennych. Jeżeli „Ziemszczina“ może ogłaszać całą warstwę ludności za współwinną rzekomo rytualnego zabójstwa, jeżeli „Now. Wremia“ może nawoływać do wzięcia w kluby Bogu ducha winnych obywateli tylko za to, że są innych przekonań lub wiary, dlaczego rotmistrz Budagowskij niema wydrukować w lokalu rządowym odpowiednich proklamacyi? Jeżeli pogrom ma być wyrazem woli większości w państwie rosyjskiem, jeżeli obowiązkiem państwa jest pospieszyć z „namacalnym czynem“, dlaczego inni funkcyonaryusze ochrany nie mają się przyczyniać do urzeczywistnienia tej „woli“ z możliwie najdobitniejszą namacalnością?

Lecz wrogiem wewnętrznym według ideologii „prawdziwie rosyjskiej“ jest nietylko innoplemienny obywatel kresów. Jest nim również wszelki rosyanin, należący do stronnictwa opozycyjnego, nawet wówczas, kiedy to należenie nie przekracza granic czysto ideowej przynależności.

Po cóż więc czekać, aż przekonania jego znajdą swój wyraz w uczynkach, czyż nie lepiej przyspieszyć ten okres, dopomagając delikatnie rzeczywistości i zaopatrując tego „wroga wewnętrznego“, w namacalne symbole jego destrukcyjnych przekonań. Dlaczego notorycznemu rewolucyoniście, którego dalsze istnienie może komuś zawadzać, nie skrócić wędrówki po tym padole płaczu? Wszak wszystko to są jakieś potwory szkodliwe, które tępić zaleca cała prasa „miarodajna“ wszak tyle lat pracowano na łamach świstków reakcyjnych nad ustaleniem przekonania, że w walce z temi żywiołami nie należy liczyć się z żadnem prawem, że trzeba działać postrachem, środkami nadzwyczajnymi. Dla czegoż do jednostki nie wolno zastosować systemu tak zachwalanego dla całych warstw, dla całych narodów?

Lecz z chwilą, kiedy pod wpływem takiej ideologii granica, określona przez prawo zostaje przekroczona, miarą postępowania staje się sam wykonawca, jego poglądy, widoki osobiste lub polityczne.

Pozostają normy etyczne. Lecz normy te nie dopuszczają podziału bliźnich na gatunki, klasy i barwy. Normy etyczne najogólniejsze jakże dadzą się pogodzić z systematyczną propagandą gwałtu i bezprawia nad licznemi warstwami obywateli państwa?

A wolny od tych czynników hamujących i regulujących czem stać się musi funkcyonaryusz, działający często bez kontroli na własną odpowiedzialność w mrokach konspiracyi?

Są w życiu gromad ludzkich zakątki tak mroczne, do których żaden już promień przeniknąć nie zdoła, niemasz jednak takich, gdzieby działać przestały prawa przyczynowości. Posiew raz rzucony wschodzi bujnie na żyznej glebie, raz zamącona woda o brzeg uderza falą powrotną. Tyle lat propagowana wojna wszystkich przeciwko wszystkim jest nietylko potwornością moralną, to jedno jeszcze nie zamąciłoby spokóju jej. Jest ona czemś więcej i uniemożliwia samo istnienie podobnych środowisk, doprowadza je do kataklizmu nieuniknionego.

Tragiczne zapytania, stawiane dziś przez ideologów prasy „prawdziwie rosyjskiej“ są albo naiwne, albo nieszczere. Gdyby byli bardziej szczerymi musieliby powiedzieć: nie myśleliśmy, że to przyjdzie tak prędko, gdyby byli bardziej sprytni zdobyliby się na kompletne milczenie w takiej chwili, kiedy każdy fakt krwawego chaosu Azefiady ciska im w twarz dowody ich winy.

Kto sieje wiatr—zbiera burzę.

Idem.

Nieudolność dyplomacyi niemieckiej.

Na ten temat rozpisuje się we wtorkowym numerze berlińska „Morgenpost“, dowodząc, że dzięki nieudolności swej dyplomacyi Niemcy w ostatnim czasie na całym świecie utracili dużo na swem pierwotnem znaczeniu i dzisiaj, jak to ostatnie wypadki polityczne wykazują, inne państwa wcale, albo bardzo mało się liczą z Niemcami. „Morgenpost“ wylicza, po kolei te błędy dyplomacyi niemieckiej i stopniową utratę wpływów niemieckich, a więc: Francya dużo zyskała na sprawie marokańskiej i dlatego drwi sobie, jak nigdy przedtem z Niemców, którzy zadowolili się „napiwkiem“, jaki im Francya dać raczyła.

Anglia bez pytania się Niemiec załatwia z innemi państwami bardzo ważne sprawy, nawet Włochy sprzymierzeniec Niemców, wydają wojnę Turcyi, nie uważając za stosowne o tem Niemców poprzednio uwiadomić.

Niemcy dzięki postępowaniu Włoch dostali się w bardzo nieprzyjemne położenie i prawdopodobnie przymierze z Włochami rozpadnie się. Z Rosyą Niemcy są chwilowo w jakiej takiej zgodzie, ale też nie darmo, bo uzyskali ją za cenę zupełnego wyrzeczenia się na korzyść Rosyi swych wpływów handlowych w Persyi.

Podobnie handel niemiecki zostanie wyparty także z Abisynii, po którą Anglia wyciąga swe pazury.

Stosunek do Ameryki jest prawie taki sam, gdyż Ameryka opanowuje zwolna, lecz stale, handel chiński, a z chwilą ukończenia kanału panamskiego zagarnie go zupełnie.

A mogło było być zupełnie inaczej, gdyby dyplomaci niemieccy byli prawdziwymi dyplomatami. Czy ambasador niemiecki w Rzymie niczego się nie domyślał, że Włochy przygotowują zagarnięcie Trypolisu,—czy konsul w Chankou nie spostrzegł, że przygotowuje się rewolucya w Chinach? Świat się pali na wszystkich końcach tylko przy ulicy Wilhelmowskiej (w ministerstwie spraw zagranicznych przyp. red.) cisza, cisza, cisza!

Tak w streszczeniu wygląda opinia jednego z najpoczytniejszych pism berlińskich o polityce zagranicznej Niemiec.

Problem śródziemnomorski.

Wiedeń, d. 20 października.

(Max Harden o polityce śródziemnomorskiej).

W wielkiej sali redutowej w Sofieensäle w Wiedniu wypowiedział Max Harden, redaktor wydawca „Zukunft“ w Berlinie, znakomity i błyskotliwy pisarz niemiecki, dwa wykłady bardzo interesujące. W jednym z nich omawiał aktualny dziś problem polityki śródziemnomorskiej. Postaramy się w obszerniejszem streszczeniu przedstawić wywody świetnego prelegenta, który, na podstawie długiej znajomości rzeczy i ludzi kierujących, potrafił nie bez gryzącej ironii przedstawić dzieje rywalizacyi mocarstw na morzu Śródziemnem. Żydek poznański nazwiskiem Witkowski, brat poznańskiego starszego burmistrza nazwiskiem Wittig, groźny pamflecista berliński, słynny z procesu Moltkego i Eulenburga, świetny stylista, Max Harden jest i jako pisarz i jako *conferencier* interesujący. Temu zawdzięcza, że wiedeńska publiczność, która zresztą nie lubi narzucających się jej „szmoków“ z Berlina, przybyła tłumnie na pierwszą i drugą konferencyę w Sofieensäle, gdzie zwykle w karnawale odbywają się wesołe Schnitzlerowskie Liebelei, ludowe bale i reduty. Tym razem Max Harden urządził także bal maskowy, bo niewiadomo kto przez niego przemawiał i jakim celom polityki niemieckiej miał służyć jego brylantami i drogimi kamieniami *(mein Liebchen was willst du noch mehr)* bogato, aż do przesady nasadzony, błyskotliwy dwugodzinny wykład.

Mały człowieczek wygolony modnie o wybitnym typie semickim, ruchliwy mimik, o wyrazistej pronuncyacyi, w słowach cyzelowanych, często gryzącą ironią zaprawionych, taką dał charakterystykę obecnej sytuacyi.

Wszystko powtarza się w życiu, wiecznie młodą pozostaje tylko wyobraźnia.

Powtórzenie prastarych tendencyi przeżywamy i my dziś, powtórzenie starych historycznych walk o panowanie nad morzem Śródziemnem. I wiecznie młodą pozostaje fantazya ludów, które nie troszczą się wcale o to, co w cichej pracowni zawaleni książkami i aktami wypracowali dyplomaci; świat łaciński dąży wprost do celu, który im ich fantazya wymarzyła.

Widzimy dzisiaj na własne oczy dramat, który jeszcze przed kilku laty wydawałby się nie do pomyślenia: kryzys, może jedno z ostatnich przesileń, jakie przechodzi islam. Widzimy, jak muzułmańskie narody powoli z tych samych dróg są wypierane, które niegdyś przed wiekami pod swymi kalifami w szturmie zdobywały... Coraz więcej i więcej traci ziemi z pod nóg politycznie zorganizowany jako wyznanie islam, traci pod nogami grunt, który mniemał, że na całe wieki jeszcze posiadać będzie. Traci zaś dlatego, ponieważ mu brak bohatera, brak wielkiej silnej indywidualności, bez której wszystkie sprawy tej ziemi pomimo marksizmu i pomimo ekonomicznego determinizmu nie dadzą się poprowadzić i w walce z trudnościami obronić. Przeżyliśmy ten bezprzykładny w historyi fakt, że trzy muzułmańskie państwa w ciągu krótkiego odstępu czasu złożyły z tronów trzech swych monarchów (Maroko, Persya, Turcya). Całkiem spokojnie, z całym komfortem naszego czasu, niewidzialne dłonie historyi pousuwały ich i gdzieś ich pochowały w cieniu wypadków. Wypadek w życiu islamu bezprzykładny. Mordowano już nie raz, ale detronizacya ta świadczy o braku wszelkiego szacunku i o zupełnem rozwianiu nimbusu najwyższej władzy kalifatu.

W Maroko, o którem się teraz tak wiele słyszy i które politycznie taką rolę odegrało, panował spokój tak długo, jak długo na czele stał sułtan, który naprawdę umiał być sułtanem absolutnie panującym. Takim sułtanem był Mulay-Hassan, wojownik; sułtan, który według starych reguł panował, strzegł się nowości i ten trudny kompleks ludów umiał w ryzach trzymać. Po nim nastąpił o wiele słabszy i młodszy Abdul-Azis. Wtedy Niemcy nie interesowały się wcale sprawą marokańską, nie miały żadnych życzeń, ani zakusów na ów kraj, gdyż wtedy żył jeszcze pierwszy kanclerz, który zawsze był zdania, że trudna sytuacya Niemiec w Europie, jako mocarstwa, które ostatnie przyszło do znaczenia, nie pozwala Niemcom wychylać się poza Europę przez długi czas.

Niemcy zwyciężyły Francyę. Francya stała się republiką, a ks. Bismark był tego zdania, że ta nowa forma rządu we Francyi jest korzystniejszą dla Niemiec i mniej niebezpieczną aniżeli cesarstwo, że przeto należy tę nową formę republikańską wszelkimi sposobami ochraniać i protegować. Ponieważ zaś ta forma rządu wtedy tylko mogła mieć szanse stałego utrzymania się, jeżeli będzie miała powodzenie w sprawach polityki zagranicznej, przeto Bismarck popierał wszystkie przedsięwzięcia Francyi, jakie rząd rzeczypospolitej w innych częściach świata przedsiębrał.

Kiedy w roku 1880 w Maroku kwestya prawnego następstwa stała się znów aktualną, zdecydowano sie na konferencyę międzynarodową w Madrycie, a Bismark wysłał wówczas księcia Chlodwika Hohenlohe do ambasadora francuskiego z oznajmieniem, że może zapewnić swój rząd w Paryżu, że Niemcy ślepo popierać będą wszystkie dążenia Francyi w stosunku do Maroka. Na czele rządu republikańskiego stał wówczas Freycinet, którego siostrzeniec p. de Selves jest obecnie ministrem spraw zagranicznych we Francyi. Freycinet podziękował urzędownie za udzielone mu poparcie i istotnie w czasie rokowań w Madrycie zastępca niemiecki popierał wszystkie wnioski francuskie. Życzenie uzyskania czegokolwiek dla siebie w Maroko nie istniało wówczas w Niemczech.

Aksiomat w polityce zagranicznej polegający na tem, że wszystko, do czego tylko republikańska Francya dąży poza Europą, ma być ze strony Niemiec najchętniej popierane, pozostał nawet po usunięciu Bismarka z urzędu kanclerskiego... Pozostał zaś i nadal dlatego, że istniał zamiar, aby o ile możności utrzymać rywalizacye między mocarstwami zachodniemi— Francyą i Anglią, starą tradycyjną i historyczną rywalizacyę.

Przez cały wiek bowiem wytyczną zasadą rządu angielskiego było przestrzeganie następującej polityki. Nigdy nie może żadne inne europejskie mocarstwo prócz Anglii panować na miejscu, które jest dla Gibraltaru, dla drogi przez kanał Suezki i dla Indyi strategicznie ważnem. Maroko w myśl tej zasady mogło przeto pozostać tylko takiem, jakiem jest — rozpadającem się muzułmańskiem państwem — albo musiało się stać brytyjskiem. Pod żadnym zaś warunkiem nie mogło dostać się pod wpływ Francyi.

Dopiero król Edward zerwał z tą polityką. Król Edward czuł potrzebę utrwalenia morskiej potęgi W. Brytanii, zabezpieczenia jej stanowiska w świecie muzułmańskiem bez konkurencyi i dlatego Anglia zgodziła się na zmianę zasadniczej wobec Francyi polityki i wogóle na zmianę polityki śródziemnomorskiej. Anglia wprowadziła Francyą do Maroka. Przyszło do deklaracyi z d. 8-go kwietnia 1904. W Niemczech łudzono się wtedy, że można będzie przez osobiste względy złagodzić zaostrzone stosunki z Anglią i było życzeniem cesarza Wilhema II, aby to pojednanie zamanifestować przez spotkanie Wilhelma II z prezydentem republiki francuskiej i osobiste porozumienie. Cesarz Wilhelm II był wówczas we Włoszech prawie równocześnie z prezydentem republiki, a król włoski miał doprowadzić do spotkania obydwu naczelników państw.

Ale król włoski nie chciał się podjąć roli pośrednika, spotkanie Wilhelma II z prezydentem republiki nie nastąpiło a w wysokich sferach polityki niemieckiej rozpowszechnione było wówczas mniemanie, że należy szukać powodów we wzrastającem niedowierzaniu Francyi wobec Niemiec (co nie odpowiadało rzeczywistości wcale.) Ale nastrój już był zepsuty i— wkrótce nastąpił zwrot w sprawie marokańskij. Ze strony niemieckiej powoływano się na to, że projekt układów nie został Niemcom przedłożony i przyszło do słynnej konferencyi w Algeciras, która zakończona została aktem uznającym wprawdzie władzę sułtańską, ale odbierającym sułtanowi najważniejszą władzę policyjną w najważniejszej części kraju oraz finansową niepodległość Maroka.

W układzie z kwietnia 1909 r. oświadczyły Niemcy, że w Maroku nie mają żadnych politycznych interesów, tylko posiadają interesy ekonomiczne, podczas kiedy Francya wskutek swych interesów politycznych zmuszona jest utrzymywać tam spokój i porządek. I tym sposobem wielki rewir, dotychczas tylko między W. Brytanią a muzułmańskimi narodami sporny, przeszedł obecnie zupełnie pod wpływ i władzę Francyi.

Całe ukształtowanie i konfiguracya Afryki wykazuje dziś obraz stałego wypierania islamu.

Algier i Tunis są francuskie a teraz Włochy z niebywałą śmiałością pokusiły się o za-

Hakata.

(„Hakata“, powieść p. Ludwika Romockiego. Kijów 1912. Nakład księgarni Leona Idzikowskiego).

Rzecz się dzieje w początkach XX stulecia. Młody autor wprowadza nas w głąb życia kresów wielkopolskich, które tylko pozornie są nam znane, bo właściwa, rzeczywista treść ich codziennego bytowania dla olbrzymiej większości naszego społeczeństwa pozostaje wciąż jeszcze zgoła obcą.

Znamy (...pobieżnie) straszną walkę, jaka się tam toczy, znamy ohydne czyny pruskiej przemocy, posiadamy dla użytku szablonowej frazeologii szereg utartych zdań o „krzepkiej odporności“ tamtejszego ludu i inteligencyi... I na tem koniec. A ponieważ szara codzienność nie może się składać wyłącznie ani z samych tylko tryumfów, ani z ofiarnego męczeństwa i łzawej, otoczonej sentymentalną mgłą niedoli; ponieważ nawet „krzepkość“ i „bohaterstwo“ na przydługiej linii miesięcy i lat muszą ulegać bądź koniecznym, bądź chorobliwym i chorobotwórczym odchylaniom się od punktów centralnych najwyższego napięcia... Więc nie dziw, że nasze wiadomości, powszedniego życia Wielkopolski dotyczące, sprowadzają się niemal—do zera...

Pan Romocki w swojej powieści, zatytułowanej „Hakata“, usiłuje rzucić garść światła w odmęty tej tajemnicy, z której mroków wybłyskują ku nam złote krzyże prymasowskiego majestatu Gniezna... Rozsuwa ściany, na ścieżaj otwiera wrota, drzwi i okna, aby pokazać te dalekie a tak ścisłymi węzłami jednorodnych bólów ...a może i grzechów związane z nami— poznańskie „wnętrza“...

Nie jest to zbiór hymnów na cześć cnót i czynów bez skazy. Jest to szara opowieść o szarem żywocie codziennym, w którym tak często cnoty się łamią, mocne czyny w błocie grzęzną, a dusza polska na manowce się zsuwa i po bezdrożach, lub na cudzych śmietnikach poczucie godności swojej zatraca.

„Trzeba żyć!“ — jest maksymą tej praktycznej pozornie szarzyzny, maksymą o tyle niebezpieczną, że jakoby słuszną i tem groźniejszą, że cały szereg najbardziej zabójczych kompromisów *a priori* już usprawiedliwiającą.

We „wnętrzu“ poznańskiem nie dzieją się rzeczy jeno bohaterskie, wielkie i godziwe... Na kartach „Hakaty“ znajdujemy cały szereg spostrzeżeń nad wyraz smutnych, opisy faktów, które rumieńcem rzetelnego wstydu są w stanie zabarwić twarze najbardziej zobojętniałe i grozą poważnego lęku wypełnić dusze zgoła nawet czerstwe i od wszelkich „entuzyazmów“ dalekie.

Pan Romocki dotknął w swojej powieści wszystkich niemal sfer t. zw. polskiej inteligencyi zaboru pruskiego.

Mamy tam i poczciwy, lecz drobiazgami życia ukołysany i na chroniczne krótkowidztwo w sprawach narodowo-społecznych chorujący, dwór wiejski... Mamy nieobcą nam postać „trzeźwego“ karyerowicza, młodego doktora Słuszewskiego, który drogą małych a potem coraz poważniejszych kompromisów od niepraktycznej polskości w stronę wygodniejszych haseł życiowych podąża... Jest tu i typowy sprzedawczyk Włostowski i typowo kramarska dusza miejskich przemysłowców Styczyńskich, którzy Polskę ogromnie kochają za... rodzące się na jej niwach marki, korony i ruble...

Cnotliwa i arcypraktyczna mieszczka doradza Słuszewskiemu, by karyery sobie nie psuł, niemców nie drażnił i jako rezerwowy pruski „lejtnant“ ze „Straży“ wystąpił; lekkomyślna pani Maryetta ze sławą własną igra, lecz ziemi polskiej niemcowi nie odda.

Na górnym biegunie stoi mecenas Zaklika, całym swym jestestwem obrończej walce oddany i dwór wiejski przeciętny, gotowy w chwilach decydujących z wygodnej drzemki się wyrwać i z najwyższem poświęceniem „strajk dzieci“ popierać, na wszelkie konsekwencye będąc zrezygnowany; a hen z nizin, pokalanego zaprzaństwem, ducha wyłania się postać Starzeckiego, który wszystkie już szczeble ustępstw i kompromisów przekroczył, aby w złocie pruskiego szambelaństwa szczytowych zachwytów równowagi i spokoju zażywać.

Jest to ten sam „szambelan“ Starzecki, który — „gdy cesarz Wilhelm II po słynnej mowie o czelności polskiej zjeżdżał do Poznania i społeczeństwo całe wyglądało od tych, którzy dworskie pruskie urzędy posiadali, żeby wybrali pomiędzy dworskiem sługusostwem, a godnością narodową... zaryzykował pierwszy się bez prynuki stawić i, chociaż kamienie się posypały do dorożki, mężnie przez motłoch polski przejechał“.

Pan Starzecki musiał być niegdyś w liczbie takich, którzy wahającym się doktorom Słuszewskim wystąpienie z instytucyi polskich doradzali, mówiąc:—„ustąp pan, jako na lekarza tysiączne sposoby mają, żeby ci zaszkodzić“.

Musiał on być i w liczbie tych wielkich magów którzy opinię publiczną w kwestyi sprzedawczykostwa tworzą, którzy na sądach honorowych decydują:

„Panowie — po przejrzeniu całego przedłożonego nam materyału — ja sądzę, że wyrok nasz (w sprawie sprzedaży Włostowa komisyi kolonizacyjnej) może zapaść tylko całkiem uniewinniający... Czy licho przedtem gospodarzył, czy on lub rodzina jego wydawała przedtem za wiele, w to się nie wdaję; trudno, żebyśmy każdemu gazeciarzowi składali rachunki z naszych prywatnych wydatków. Właśnie, co mnie oburza, to bezczelność tych panów, którzy, siedząc z przeproszeniem na swych wytartych spodniach, wydają jakieś wyroki o nas“...

Pan szambelan musiał być w tym gronie. Bo zaczyna się zwykle od rzemyczka, bo nie przejeżdża się mężnie bez poprzedniego wyszkolenia przez.. motłoch polski... Bo trzeba przejść całą gamę odpowiednich przygotowawczych „wytrzeźwień“, aby dojść wreszcie do najwyższego tonu w zaprzaństwie, aby módź o wiecu naprzykład polskim rzucić frazes:

„... Zebrali się polaczki i robią Polskę... Polska ma być?... Gdzie? Kiedy? mam ją w nosie. I ja jestem polak, może nie?... ale zawsze byłem przeciw jakimś polskościom!“.

Taki cynizm jeżeli nie w słowach to... w myślach jest zupełnie nie wykluczony, ale po przetrawieniu długiego szeregu aktów przygotowawczych, drobnych jakościowo a olbrzymich w sumie, które od wzroku własnego sumienia pustym frazesem o „smutnych koniecznościach życiowych“ praktyczny, już tylko, kramarz odgradza. Bo bezsensowny czar szambelańskich i lejtnantowskich mundurów pruskich, bo zwyrodniały pociąg do ustępstw pod hasłem „aby handel szedł“ nie rodzi się wraz z pierwszym krzykiem dziecka polskiego. Trzeba dużo innych czarów z duszy własnej wyrzucić, aby z landratem pruskim o tytuły i godności, przez Berlin udzielane, konkurować....

Powieść p. Romockiego nie należy do liczby pogodnych i wesołych. Autor rzuca sądy ostre i surowe.

„Połowa ziemi—czytamy na ostatnich kartach—w ręku niemieckim, sprzedana dobrowolnie. Na trzydziestu posłów ledwo tuzin polaków... Gdy zabrzmi pytanie, co tam u was?— słychać zwykle odpowiedź: Lepiej, niż dawniej, —bogacimy się ekonomicznie. Lepiej?—logika cyfr jest nieubłagana. Bogacicie się kosztem ziemi straconej, mowy skażonej i—ducha polskiego. Tym, którzy w złocie kolonizacyi splugawili ręce, któż dłoń cofa? Zasiadają na urzędach honorowych... Obojętnych, klnących jeszcze po polsku, a myślących po niemiecku... coraz więcej“...

„Hakata“, której pod względem artystycznym nie mało zarzuciłby można, daje dużo materyału do pożytecznych rozmyślań nietylko dla... poznańczyków.

Kończąc tę krótką notatkę, na jedno tylko radbym zwrócić uwagę autora:—styl książki zbyt jest zaniedbany, miejscami za ciężki, miejscami konstrukcyą, zgoła mowie naszej obcą zeszpecony.

Edw. Paszkowski.

garnięcie Trypolisu. Postępowanie Italii bywa rozmaicie oceniane—ale w sprawach politycznych nie zawsze—jak Goethe powiada—pracuje się z czystemi rękami, pracują tam i brudne ręce, a potem je się myje. Powszechnie do niedawna mniemano, że podział władzy na morzu Śródziemnem nastąpi dopiero po upadku państwa Osmanów. Jeden tylko Proudhon przed pół wiekiem prawie przepowiedział, że zjednoczona Italia starać się będzie urzeczywistnić marzenie, jakie sobie wytworzyła o starożytnym świecie rzymskim. Proudaon twierdził, że Włochy powstające podówczas będą się starały z Papiestwa, którego stolicę pod swą władzę poddadzą, uczynić narzędzie swej władzy w Oryencie.

Powszechnie dziś mniemano, że islam, że państwo Osmańskie po tylu przewrotach nowo przez młodoturków zorganizowane wzmocni się i będzie odporniejsze, aniżeli w epoce hamidowskiej. A tymczasem właśnie teraz Włochy mogą swe dawne zrealizować marzenie, które dotychczas tylko jako hypoteczne swe prawo mogło w swych księgach przeprowadzać. Jeżeli Włochy dziś mogły Trypolis i Cyrenaikę zagarnąć, to należy to przypisać tym samym przyczynom, którym Francya zawdzięcza zajęcie Maroka. To jest wielkiemu stale istniejącemu konfliktowi między Niemcami a W. Brytanią. Kiedy usiłowanie Anglii doprowadzenia Francyi do wojny z Niemcami tak samo się nieudało, jak oderwanie Austryo-Węgier od sojuszu z Niemcami, poszukano innego sposobu: postarano się o postawienie Niemiec przed dylematem, który wydawał się bez wyjścia. Atutem był tu islam. Jedną z najbliższych możliwości rozbicie trójprzymierza. Akta przemawiają za tem, że Włochy omówiły przedtem swój plan zajęcia Trypolisu z W. Brytanią.

Przed kilku miesiącami mianowany został rezydentem w Egipcie najlepszy angielski wódz Kitchener, a powoli usuwano w głąb kraju sudańskie pułki i poczęto systematycznie pomnażać garnizony angielskie w Egipcie. W tem leżał dobrze przemyślany plan, a polegał on na tem, aby w Niemcy mierzyć a Austryę przestrzedz. Plan ten oddawał całe wschodnie morze Śródziemne Włochom. Dziś dochodzą wiadomości, że Anglia zamierza Egipt anektować.

Trójprzymierze, o ile dotyczyło Włoch, opierało się na dwu domniemaniach: wytworzyć przeciwieństwo między Włochami a Francyą i utrzymać znośne stosunki między Anglią a kontynentem. Obydwa te ukryte cele stanowiące supozycyą trójprzymierza dziś już nie istnieją. Włochy zmuszone zostały siłą swych stosunków ekonomicznych do porozumienia się z Francyą i zawarcia blizkich stosunków przyjaźni, a druga supozycya dobrych stosunków Anglii z mocarstwami na kontynencie dziś także nie istnieje.

Myśl aby do wielkiej i silnej grupy także i Austryę przyciągnąć, a Niemcom pozostawić Włochy, powstała z życzenia, aby mieć zawsze asekuracyę od strony Francyi. Bismark myślał zawsze, że potrafił Włochów — lud łaciński — w razie napadu ze strony francuskiej skłonić do przyjścia Niemcom z pomocą. O tem dziś nawet mowy niema. Nikt na seryo takiego planu nie rozważałby. Plan więc mocarstw zachodnich polegał na tem, aby Włochom zapewnić dziś ziszczenie ich dawnych marzeń. Tym sposobem Niemcy stają przed niebezpieczeństwem zdradzenia albo swego sprzymierzeńca, albo swego przyjaciela. Jeżeli swego sprzymierzeńca—Włochów pozostawią bez pomocy to trójprzymierze, o ile się tyczy Włoch, będzię w puch rozbite, jeżeli zaś swego przyjaciela—Turcyę opuszczą, to wtedy stracą jedyny atut w polityce, jaki dotychczas stale wygrywały, Islam. Wyższe sfery polityczne w Niemczech twierdzą, że jest to moment, w którym należy wyzyskać sposobność i Włochy z trójprzymierza wyrzucić. Pewien dygnitarz turecki myśl tę sformułował w liście do jednego z dyplomatów. Powiedziano sobie. Jeżeli teraz pomożemy Turcyi, możemy Turcyę namówić, aby od Anglii zażądała zwrotu Egiptu, albo przynajmniej prawa przemarszu wojsk przez Egipt, a gdyby Anglia odmówiła, możnaby wskazać, że za Turcyą stoi państwo niemieckie... Turcya liczyła także i na to, że może ranić Anglię w najboleśniejsze miejsce, może mianowicie wywołać wrzenie wśród muzułmańskich poddanych angielskich w Indyach.

Może, bardzo nawet może! Ale z innych powodów jest to niemożliwe.

Nie może nigdy państwo niemieckie—powiada Max Harden—ramię przy ramieniu maszerować w jednym szeregu z Turcyą i wyzywać swój wiek w szranki w imię Islamu. Żadna potęga świata nie może dziś odwrócić wielkiego historycznego prądu, polegającego na wyparciu turków z Europy. Można z Thiersem mieć wątpliwości co do włoskiej wdzięczności, ale Niemcy postawione przed wyborem: Włochy czy Turcya — nie mogą ani chwili się zawahać. Islam nie tylko jest dziś zupełnie bezpłodny—ale i w przeszłości niczego dla ludzkości nie przyniósł. Jest niebezpieczeństwem dla kultury europejskiej.

A konsekwencye tego antytureckiego stanowiska dla Austryi?

Austryo-Węgry mają powód do radości, że Włochy na długo będą zatrudnione na afrykańskim wybrzeżu. Włochy dziś będą skorsze do odnowienia trójprzymierza, niż kiedykolwiek. Uspokojone Włochy i w swych ambicyach zadowolone, nasycone są dla Austryi lepszym sąsiadem, niż Włochy wiecznie, dążące do expansyi.

Dzisiejsze zdobycze dwu najbardziej kulturalnych narodów łacińskiej rasy Francyi w Maroku i Italii w Trypolisie nie pozostaną bez korzystnego wpływu na dalszy rozwój kultury europejskiej.

W. L.

Wojna włosko-turecka.

Aneksya Egiptu.

Wiadomość niemałej wagi przesyła londyński korespondent „Neue Fr. Presse“, zapewniając, że otrzymał ją z pierwszorzędnego źródła finansowego. Oto w nadchodzący poniedziałek ma być ogłoszona aneksya Egiptu.

Pogłoska o takich zamiarach rządu angielskiego zaczęła obiegać niezwłocznie po rozpoczęciu wyprawy trypolitańskiej. Mówiono, że umyślnie dla urzeczywistnienia tego planu wysłany został do Egiptu na stanowisko wielkorządcy człowiek tej miary i tego znaczenia co lord Kitchener. Wyprawa trypolitańska nastąpiła w związku bezpośrednim z zapewnieniem protektoratu francuskiego nad Marokiem drogą traktatu z Niemcami, którego ostateczne zawarcie jest jeszcze tylko kwestyą czasu. A wyprawa ta nastąpiła skutkiem tego, że Włochy, mocą traktatu z roku 1902, otrzymały od Francyi zapewnienie swobodnego działania w Trypolitanii wzamian za przyrzeczenie, że pozostawią republice zupełną swobodę akcyi w Maroku.

Francya zaś w dwa lata później zawarła z Anglią umowę, zapewniającą, że nie będzie stawiała żadnych przeszkód anglikom w Egipcie, wzamian za co znów otrzymała od Anglii takie same przyrzeczenie co do Maroka. Oba państwa oświadczyły wprawdzie, że nie mają zamiaru wprowadzać zmian do politycznego *status quo*, zarówno w Maroku jak i w Egipcie, niemniej Francya nie krępowała się zupełnie tem oświadczeniem w stosunku do Maroka tak samo, jak nie będzie się teraz krępowała Anglia w stosunku do Egiptu.

Jeśli wiadomość, przez korespondenta „Neue Fr. Presse“ przesłana, się sprawdzi, w takim razie spełni się fakt pierwszorzędnej wagi politycznej. Przedewszystkiem w swoich bezpośrednich skutkach międzynarodowych, albowiem różne państwa europejskie posiadają, zawarowane traktatami, prawa w Egipcie. Następnie pod względem wpływu, jaki aneksya wywrze na stosunki między Anglią a Turcyą i Anglią a ludnością kraju zaanektowanego. Turcya odczuje boleśnie, jako nowy cios dla swej ambicyi, ostateczne zerwanie węzła, łączącego ją od setek lat z Egiptem. W kraju nad Nilem zaś dla partyi narodowej, która od szeregu lat zyskuje coraz więcej sprzymierzeńców, będzie to również cios straszny, pozbawiający ją wszelkich złudzeń i nadziei, że naród egipski mógłby jeszcze kiedykolwiek odzyskać samodzielność i niezależność.

Nawet w Indyach aneksya Egiptu odbiłaby się silnem echem; mahometanie tamtejsi odczuliby ją jako naruszenie interesów islamu.

Słowem aneksya Egiptu byłaby faktem doniosłości historycznej. Czekać teraz tylko należy czy zapowiedź poważnych finansowych sfer londyńskich się sprawdzi.

Powszechny bojkot Włoch.

„Die Zeit“ donosi z Konstantynopola, że za inicyatywą Steada na zgromadzeniu senatorów, posłów i polityków uchwalono wystosować do wszystkich państw i wogóle ludów cywilizowanych odezwę, wzywającą do wspólnego bojkotu Włoch, jako państwa i narodu.

Stanowisko Stanów Zjednoczonych.

„Ikdam“ stwierdza, że dotąd Stany Zjednoczone nie ogłosiły neutralności, wobec czego nabiera znaczenia pogłoska, iż Stany Zjednoczone chcą interweniować na korzyść Turcyi; Stany Zjednoczone posiadają bowiem koncesye w Trypolisie. Tym ostatnim faktem tłómaczy to pismo pojawienie się floty amerykańskiej około Mityleny.

Zanik wpływów młodotureckich.

Jako widoczny dowód zmniejszającego się wpływu młodoturków można uważać okoliczność, iż całe duchowieństwo muzułmańskie występuje teraz otwarcie przeciwko komitetowi młodotureckiemu, twierdząc, że tylko wskutek winy młodoturków Turcya znajduje się w tak opłakanem położeniu.

W starej Serbii wszyscy oficerowie zebrali się i przysięgli na swoje szable, że odłączą się od komitetu młodotureckiego, ponieważ polityka młodoturecka rujnuje kraj.

Przygoda b. wielkiego wezyra.

„Berl. Tagblt.“ donosi z Konstantynopola, że 4 b. m. następca tronu tureckiego przywołał do siebie byłego wielkiego weżyra Hakkiego i zarzucił mu, że umyślnie odwiedza pałac sułtański Dolmabagdżi, aby w opinii publicznej wywołać wrażenie, iż cieszy się jeszcze łaską sułtana. Na zakończenie tej audyencyi następca tronu spoliczkował Hakkiego-baszę.

Włoskie warunki pokoju.

„Korespondent rzymski „Temps'u“ otrzymuje jaknajdokładniejsze informacye w sprawie warunków, które Włochy chcą ofiarować wzamian za aneksyę Trypolisu:

1) Włochy zapłacą Turcyi pewną sumę pieniężną, jako odszkodowanie za domeny, dobra duchowne i skarby sztuki; 2) Włochy zrzekną się t. zw. kapitulacyi w Turcyi, jeżeli inne państwa także się tych kapitulacyi zrzekną; 3) Włochy zgodzą się na podwyższenie cła o 4% i na pobieranie podatku od obcych obywateli, żyjących w Turcyi pod warunkiem zgody innych mocarstw; 4) Włochy zgodzą się, aby ludność mahometańska uważała nadal sułtana w Konstantynopolu za głowę duchowną i aby sultan utrzymywał w Trypolisie swojego przedstawiciela duchownego, którego stanowisko będzie równe stanowisku biskupa katolickiego i wielkiego rabina żydowskiego; 5) Włochy decydują się gwarantować Turcyi nietykalność terytoryalną w Europie i w Azyi.

Na wypadek, gdyby Turcya nie przyjęła tych warunków, Włochy wyszlą na morze Egiejskie swoją flotę.

Rewolucya w Chinach.

Powody i skutki.

Duchowny anglikański, lord William Cecil—jeden z synów nieżyjącego męża stanu, margrabiego Salisbury'ego—powrócił niedawno z drugiej w ciągu ostatnich 5 lat podróży po Chinach, gdzie posiada szeroko rozgałęzione stosunki i gdzie zakłada z pomocą sił krajowych nowoczesny uniwersytet. W wywiadach z członkiem redakcyi „Standarda“ oświadczył on, że wybuch obecnego powstania był w Chinach ogólnie przewidziany i że nic tak dosadnie nie dowodzi jego słuszności, jak właśnie okoliczność, iż władze cesarskie okazały wobec niego odrazu swą bezradność.

Omawiając jego powody, lord William przypomniał, że mandżurowie opanowali chińczyków w 16 wieku i pozostali, mimo swego dzikiego barbarzyństwa, kastą osobną, którą podbici chińczycy zdołali z biegiem czasu ucywilizować. Jeszcze dwa lata temu wzbronione było mandżurom wchodzić z chińczykami w związki małżeńskie, a do dziś dnia mają swoje odmienne zwyczaje, wyodrębniają się nawet odzieżą. Doskonałymi są jeźdźcami i prawdopodobnie lepszymi, niż chińczycy, żołnierzami. Stanowią w kraju arystokracyę. Powodów rewolucyi nie należy atoli szukać tyle w błędach mandżurów, ile w usilnem dążeniu młodych Chin do zeuropeizowania państwa i narodowych instytucyi. To dążenie wychodzi z przekonania, że jeśli Chiny nie pójdą za przykładem Japonii i nie przeistoczą się na modłę Zachodu, to ulegną z konieczności zachodniej przemocy, stracą podstawy niezależnego bytu.

Rozbiór Mandżuryi przez Rosyę i Japonię spotęgował to przekonanie — a ludność dopatrzyła się w olbrzymich spustoszeniach niespodziewanego wylewu rzeki Jangse wyraźnego wyroku niebios na obecną dynastyę. Według chińczyków, cesarz rządzi prawomocnie tak długo tylko, jak długo jest przedstawicielem niebios.

Zapytany o prawdopodobne wyniki dzisiejszego stanu rzeczy, lord W. Cecil odpowiedział, że w pierwszem miejscu i niewątpliwie wystąpią po obu stronach na front ludzie zachodniego sposobu myślenia i zachodnich obyczajów. Ludzie tolerują niedostateczność w czasach zwykłych, ale pod naciskiem wielkich niebezpieczeństw i potrzeb dają pierwszeństwo najzdolniejszym. Młode Chiny zrozumiały, iż praw swoich dobijać się mogą tylko pod przewodem ludzi, przejętych ideami Zachodu, walczyć pod wodzą oficerów, obytych z zachodnią bronią i metodą wojny. A ponieważ takie samo przeświadczenie jest i po drugiej stronie, więc którakolwiek ostatecznie zwycięży, skutek niewątpliwy będzie ten, że europeizacya Chin pójdzie następnie szybciej i łatwiej.

Cudzoziemcom w Chinach nie grozi żadne niebezpieczeństwo, ponieważ rewolucyoniści odnoszą się do nich, zwłaszcza do misyonarzy, z największą wdzięcznością za oświatę, którą do państwa wnoszą. Co do stanowiska Japonii, to nie ulega wątpliwości, że jej wytrawni mężowie stanu pragną pokoju. Natomiast Młoda Japonia rwie się do zastąpienia mandżurów w Chinach, jako potęga górująca. Rosya—która przyśpiesza tworzenie podwójnej linii kolei syberyjskiej—nie wyrzeka się oczywiście zaborczych zamiarów w pogranicznych częściach Chin, ale ani ona, ani Japonia nie podejmą obecnie kroków prowokacyjnych, które musiałyby rozniecić wojenną pożogę w całym świecie.

Przebieg walki.

Z powodu zaprowadzenia bardzo surowej cenzury przez rząd chiński, wiadomości z obszaru ogarniętego ruchem rewolucyjnym napływają skąpo i są niepewne. Nie nadeszły nowe szczegóły o zajęciu stolicy południowej Nankinu przed rewolucyonistów, niema też wiadomości o przebiegu działań wojennych.

Rząd chiński donosi o wielkiem zwycięstwie swoich wojsk w Chańkou, ale przemilcza wszelkie szczegóły. Z wiadomości angielskich wynika, że do wielkiego starcia wcale jeszcze nie doszło. Przed Chańkou ukazał się tylko oddział cesarski, liczacy 2,000 ludzi i rozpoczęła się na wybrzeżu Jangsekiangu krwawa bitwa, która skończyła się odwrotem rewolucyonistów do Wuczangu. Według Agencyi Reutera w bitwie tej po stronie rewolucyonistów wzięło udział tylko 2,000 ludzi, gdy według dawniejszych wiadomości rozporządzają oni w tem mieście 25,000 żołnierzy wyćwiczonych. Odwrót rewolucyonistów nastąpił z powodu wyczerpania się amunicyi. Czy doszło odtąd do drugiej bitwy, w której zmierzyły się ze sobą wojska Juan-szi-kaja i wszystkie siły zbrojne rewolucyonistów, nie wiadomo. Obiega tylko pogłoska o dywersyi wojsk rewolucyjnych w celu obejścia oddziału nieprzyjacielskiego i wzięcia go między dwa ognie.

Także o postępach ruchu rewolucyjnego poza Wuczangiem i dwoma sąsiedniemi miejscowościami brak szczegółowych informacyi. Korespondent szanhajski „N. York Heralda“ potwierdza wiadomość o upadku Nankingu i rozbrojeniu tamtejszej załogi cesarskiej. W Kinkiang przywódca wojsk rządowych stanął po stronie rewolucyonistów i oddał im miasto oraz forty, osianiające je z drugiej strony rzeki. Ten sam korespondent donosi, że w fortach Wusung spodziewają się każdej chwili wybuchu rewolucyi.

Wszystkie te miejscowości są położone nad rzeką Jangsekiang, Wuczang, Chańkou i Honujang w odległości 900, Kinkiang 700, Nanking 200 kilometrów od ujścia, forty Wusung nad morzem przy ujściu, w bezpośredniem sąsiedztwie ważnego portu handlowego, Szanghaju. Ze szczegółów tych wynika, że cały obszar wzdłuż dolnego Jangsekiangu znajduje się w rękach rewolucyonistów. Odległość z Pekinu do Chańkou i Wuczangu linią kolejową przez Czengtin i Kaifung wynosi około 1000 kilometrów, a stąd wynika, że dywizye północne nie mogły jeszcze żadną miarą dotrzeć do prowincyi ogarniętych ruchem rewolucyjnym. Wątpliwe jest również, czy w ciągu kilku dni zdołano przewieźć do Chańkou wojska skoncentrowane właśnie z powodu manewrów poza rzeką Hoango w okolicach Czang-czonu. I stąd odległość wynosi jeszcze przeszło 400 kilometrów. W akcyi wojennej biorą więc dotąd udział jedynie stosunkowo słabe siły, które pozostały rządowi w dzielnicach środkowych po przyłączeniu się wojska do rewolucyi, wszelkie wiadomości o stłumieniu ruchu należy uważać za przedwczesne.

Projekt skupu kolei Wiedeńskiej.

Obiegające oddawna pogłoski o skupie przez rząd kolej Warszawsko-Wiedeńskiej, zdają się być bliskie urzeczywistnienia. Jak wiadomo, na jednem z posiedzeń budżetowej komisyi parlamentarnej obecny na nim przedstawiciel rządu oświadczył, że Dumie ma być wkrótce przedłożony wniosek wykupu kolei Wiedeńskiej.

Projekt ten, jak donosi „Dziennik Petersburski“, jak zwykle, ma gorących zwolenników, ale i przeciwników nawet w kołach miarodajnych nie brak. Pierwsi tedy mówią, że przejście kolei Wiedeńskiej w ręce rządu będzie miało doniosłe znaczenie państwowe, pod względem zaś finansowym operacya ta również przedstawiać się ma korzystnie. Znaczenie państwowe ma polegać na zrusyfikowaniu tej jedynej w państwie „polskiej“ kolei — i wzgląd ten, jak widzimy, ma znany delikatny zapaszek nacyonalizmu, który znajduje się ciągle w stanie zgłodniałego stworzenia, poszukującego stale do pochłonięcia wszystkiego, co się tylko da.

Z finansowego stanowiska projekt ma być korzystny dlatego, że w Warszawie wkrótce ma być wzniesiony gmach centralnej stacyi i biur kolejowych, kolej Wiedeńska zatem nie będzie wymagała osobnej administracyi. Oprócz tego place, zajęte obecnie pod dworzec kolejowy, mogłyby być korzystnie sprzedane, i osiągnięte stąd zyski pokryją straty z przyśpieszonego wykupu przedterminowego kolei.

Przeciwnicy natomiast twierdzą, że za lat 20 kolej Wiedeńska stanie się własnością rządu bez żadnych z jego strony wydatków, że skarb pozbawiony będzie skutkiem wykupu znacznego dochodu, wynoszącego obecnie około 2,400 tys. rb., że wreszcie koszta wykupu bezwarunkowo się nie opłacą, ponieważ, jak poucza doświadczenie, kolej Wiedeńska, z chwilą przejścia w ręce rządowe, na pewno przestanie dawać zyski, jak się to stało z innemi kolejami.

Co się stanie z koleją Wiedeńską, dziś orzec trudno. Liczne rzesze pracowników, zagrożonych utratą swych miejsc, słusznie niepokoją się i interesują tym projektem. Niestety, względy „nacyonalistyczno-państwowych“ korzyści mogą odnieść przewagę. Na to trzeba być przygotowanym.

W tych dniach wyjechał do Petersburga wezwany telegraficzne dyrektor finansowy kolei W.-W., p. Karol Strasburger. Wyjazd p. Strasburgera jest w związku z naradami, prowadzonemi w Petersburgu, w sprawie projektowanego skupu kolei W.-W.

Inaczej rzecz przedstawia korespondent petersburski „Warsz. Słowa.“ W odpowiedzi na zapytanie redakcyi przesłał on jej wiadomość następującą:

„W sferach rządowych istotnie zamierzono wnieść do Dumy projekt skupu, lecz wydarzenia czasów ostatnich: zgon prezesa ministrów, pogłoski o zmianach w składzie gabinetu, o dymisyi ministra komunikacyi Ruchłowa i zastąpieniu go przez obecnego naczelnika kolei południowo-zachodnich Niemieszajewa wpłynęły na odsunięcie projektu skupu kolei na plan drugi. Projekt opracowany jest w zwykłej drodze kancelaryjnej i dotąd nie było jeszcze mowy o przedstawieniu go władzom wyższym. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, nowy prezes ministrów, jako finansista, nie będzie chciał popierać projektu, którego wykonanie połączone jest ze stratami dla skarbu.“

Stowarzyszenie emerytalne pracowników prywatnych w Królestwie Polskiem.

Sprawa zabezpieczenia przyszłości pracownikom na starość, lub w razie przedwczesnej niezdolności do pracy, tudzież zabezpieczenie losu rodzin po śmierci tych pracowników nie mogła być podjęta przez poszczególne związki zawodowe, posiadające niewielką liczbę członków. Dla uregulowania tej sprawy powstało w r. 1908 „Stow. Emerytalne pracowników prywatnych w Królestwie Polskiem“.

Obecnie stowarzyszenie to ogłosiło sprawozdanie ze swych czynności za okres dwuletni 1909 i 1910. Lata 1908 i 1909 były jeszcze okresem organizowania się instytucyi. Rok 1909 zamknięto liczbą 93 członków przy 380 zabezpieczonych udziałach emerytalnych na sumę 19,000 rb. i przy 181 udziałach zapomogi pośmiertnej na sumę 9,050 rb. W dniu 31 grudnia r. 1910. po ubytku 27 członków, liczba zabezpieczonych wynosiła 316 przy 888 zabezpieczonych udziałach emerytalnych na sumę 44 400 rb., 480 udziałach pośmiertnych na sumę 24 000 rb. i przy 26 udziałach posagowych na sumę 1,300 rb. Pozatem 10 członków zakupiło ubezpieczenia wstecz za 3,459 rb.

Wprowadzono w życie t. zw. fundacye emerytalne, będace miejscowemi organizacyami ubezpieczeniowemi, obejmującemi grupy pracowników poszczególnych dóbr lub przedsiębiorstw.

Z początkiem r. 1911 rozpoczęła się już praca normalna, mająca na celu możliwie najracyonalniejsze grupowanie rzeszy pracowników. Dotychczas działalność stowarzyszenia uwydatniła się głównie w propagowaniu idei i sprawy emerytalnej w sferach rolnych; obecnie poczynione zostały kroki w celu pozyskania innych sfer. Mianowicie przystąpiło już do stowarzyszenia w charakterze członka wspierającego Tow. ogrodnicze warszawskie; Stow. pracowników gorzelniczych zadeklarowało przystąpienie do konsorcyum gwarancyjnego; nawiązano wreszcie układy z wydawnictwami najpoczytniejszych dzienników o zabezpieczenie emerytalne wszystkich pracowników.

Od 1 stycznia do 1 października r. b. przybyło 211 nowych członków.

Bilans stowarzyszenia w dniu 31 grudnia 1910 roku tak się przedstawia: po stronie czynnej: Kasa rb. 293 k. 97, w Banku Handlowym—rb. 5,304 k. 50, niewypłacona należność funduszu gwarancyjnego rb. 8,000, członkowie—rb. 2,062 k. 12, dłużnicy rb. 36, ruchomości rb. 771 k. 4 koszta organizacyi rb. 21,393 k. 31, odsetki—rb. 483 k. 47; po stronie biernej: Bank Handlowy (rok bież.) rb. 2,034 k. 80, wierzyciele rb. 2,719 k. 44, fundusz zapasowy rb 1,956, fundusz gwarancyjny rb. 18,250, fundusze kasy rb. 13,942 k. 93.

Michał Bakaj.

Wiele pisano o Bakaju, pomocniku Burcewa we wszelkich rewelacyach. Dotychczas jednak było niewyjaśnione, jak zresztą i w stosunku do wszystkich innych ludzi tej kategoryi, czy to był prowokator czy zamaskowany rewolucyonista.

W ostatnim numerze „Now. Wrem.“ znajdujemy garść szczegółów o tym eks-agencie „ochrany“.

W r. 1901 Bakaj po skończeniu szkoły felczerskiej wstąpił do szpitala w Ekaterynosławiu, gdzie zapoznał się z byłym studentem Pietrowem i Żurawską, którzy zorganizowali kółko rewolucyjne i prowadzili propagandę. Bakaj wszedł do tego kółka i zapoznał się ze wszystkimi miejscowymi działaczami rewolucyjnymi, poczem zaproponował „ochranie“ komunikowanie o działalności rewolucyjnej kółka.

Już w drugim miesiącu tej „służby“ Bakaj zadenuncyował szereg rewolucyonistów: Edelsztejna, Małczyńskiego, Naroczyńską, Krasnoszczokową, Arona Taratutę, Rachelę Taratutę i innych, a także maloruskie kółko rewolucyjne „Zirenko“.

W początku grudnia 1901 r. Bakaj wydał grupę socyal-demokratów wraz z drukarnią komitetu. W maju 1902 roku Bakaja wypadkowo zaaresztowano, wkrótce jednak wypuszczono, a we wrześniu już Bakaj wydał cały komitet ekaterynosławski socyal-rewolucyonistów i część bojówki, a wkrótce potem drukarnię s.-r., którą przewożono z Saratowa do Czernihowa.

W listopadzie tegoż roku partya wysyła Bakaja z poleceniem konspiracyjnem do Miechowa nad granicę austryacką, a wkrótce potem policya aresztuje wszystkich tych, którzy po drodze z Bakajem się widzieli, jak Arona Wejcenfelda, Bałkowę, Paszczenkę, Kalużnego, ks. Myszecką, Klitczogię i innych.

Działalnością Bakaja zainteresował się Zubatow, który jeździł specyalnie do Ekaterynosławia, ażeby się z Bakajem zapoznać. Poznał się wówczas Bakaj z oficerem żandarmów Petersenem, który przyjechał w celu wyśledzenia agitatorów w rozruchach agrarnych, a któremu Bakaj bardzo dopomógł.

W 1903 r. rewolucyoniści zaczynają podejrzewać Bakaja i w № 15 „Rewolucyjnej Rosyi“ ogłaszają go już za prowokatora.

Bakaj widział się zmuszonym uciekać do Petersburga i zapomocą Zubatowa wstępuje na służbę do policyi.

Odkomenderowano Bakaja do „ochrany“ warszawskiej, na czele której wówczas stanął wspomniany Petersen. Bakaj pracował tam niezwykle gorliwie: rewizye i aresztty odbywały się nieustannie. Za zasługi dostał rangę kolegialnego regestratora i zaliczono go na służbę państwową.

W końcu 1905 r. Petersena przeniesiono do Moskwy, a zastępca jego wykrył w działalności Bakaja takie fakty, wobec których Bakaj musiał pośpiesznie podać się do dymisyi.

Okazało się, że Bakaj zorganizował przy pomocy kontrabandzisty, Pinkerta i Zilberberga bandę szantażystów. Wybrawszy co bogatszych młodych żydów Pinkert i Zilberberg podrzucali im nielegalne broszury, poczem Bakaj dokonywał rewizyi i aresztował upatrzone ofiary. Po paru dniach do rodziców lub krewnych aresztowanych zjawiali się Pinkert i Zilberberg i ofiarowywali się za znaczną sumę „postarać się“ o wypuszczenie więźniów.

Straciwszy możność „pracować“ nadal w ochranie, umyślił Bakaj przerzucić się do rewolucyi, która wówczas święciła powodzenie. W tym celu skomunikował się z Burcewem i wysłał mu wiele sekretnych dokumentów z „ochrany warszawskiej“.

Pożegnawszy się ostatecznie z „ochraną“, zaofiarował Bakaj swe usługi centralnemu komitetowi s.-r., proponując zorganizowanie zamachów na żandarmów. W kwietniu 1907 r. zaaresztowano go i osadzono w cytadeli Petropawłowskiej. Dzięki jednak „szczerym“ wyznaniom, skazano go tylko na 3 lata wygnania do gub. Tomskiej, skąd przy pomocy rewolucyonistów zbiegł do Paryża i wstąpił na stałą służbę do Burcewa, wydając mu po kolei dawnych współkolegów z „ochrany“.

Odtąd datuje się jego „sława“.

Z prasy rosyjskiej.

Idea Jagiellońska.

W ostatnim numerze „Utra Rossii“ znajdujemy interesujący artykuł p. Kaszkarewa o „idei Jagiellońskiej“, z którego poniżej przytaczamy dłuższy ustęp.

P. Kaszkarew cytuje z historyi fakty powoływania królów polskich na tron rosyjski i propozycyi odwrotnych i konkluduje, że:

„Wcześniej czy później, ale Polska złączyłaby się z państwem rosyjskiem i to najpewniej w obliczu niebezpieczeństwa niemieckiego. Może być, iż przewidując właśnie ten fakt Piotr Wielki odpowiedział tak ostro na uczynioną mu propozycyę podziału Polski. Spadkobiercy Piotra, jak się okazało, byli mniej przewidującymi politykami. Nastąpił rozdział Polski, a po nim smutne wypadki dwóch powstań i długie lata nienawiści...

„Przeszłość oczywiście nie wróci, ale błędy przeszłości można i należy poprawić.

„Jak traktowało i jak traktuje społeczeństwo rosyjskie sprawę polską, najlepiej świadczy o tem bratanie się z polakami dekabrystów i petraszewców, uchwały zjazdu ziemskich i miejskich działaczy w 1905 r. i nareszcie obecny stosunek całej rosyjskiej postępowej prasy do kwestyi autonomii Polski. Z możliwością tego godzili się tacy prawicowi publicyści, jak Katkow i rozumni nacyonaliści, jak J. Aksakow i S. Szarapow.

— Gdyby sprawa polegała na tem — pisał w roku 1863 w „Rusk. Wiestniku“. Katkow — [illegible] dać Polsce lepsze instytucye, ażeby nada[illegible] pełny samorząd i narodową administracyę, wtedy porozumieć się byłoby bardzo łatwo, wtedy każdy rosyanin mógłby temu z całej duszy współdziałać, nie stając się zdrajcą własnej ojczyzny.

„Jeszcze bardziej stanowczo i wyraźnie wypowiadał się w tej sprawie J. Aksakow.

— Jesteśmy najmocniej przekonani — pisał on w gazecie „Dzień“ — że tylko rozwój moralnych sił społecznych Rosyi może doprowadzić do właściwego postawienia sprawy polskiej i zupełnie zadawalającego jej rozwiązania, a mianowicie przypuszczamy, że rosyjska myśl społeczna, stawszy się nareszcie istotnie rosyjską i społeczną, nieodwołalnie doprowadzi sprawę polską do takiego wyniku, przy którym fakt gwałtu, zatruwającego obecny nasz stosunek do narodu polskiego w Polsce, zostanie unicestwiony, a narodowi polskiemu nadana zupełna samodzielność w połączeniu, czy też bez połączenia z Rosyą.

„Nie tak dawno za nadaniem autonomii Polsce wypowiedzieli się stanowczo: Mienszykow, Sobolewskij i Iłowajskij, wszyscy przedstawiciele partyi prawicowych. Wszystkie te wystąpienia świadczą, że myśl o autonomii Polski puściła tak głębokie korzenie w świadomości kół zbliżonych do rządu, że zdawałoby się, iż się znajdujemy w przededniu nadania krajowi autonomii. Ale autonomia Polski i zabezpieczenie praw mniejszości polskiej w kraju Zachodnim — to tylko pierwszy etap na drodze do zupełnego rozwiązania sprawy polskiej.

„Ostateczne jej rozstrzygnięcie polega na przyjęciu przez rząd rosyjski idei Jagiellońskiej — idei tak przerażającej tylko przez jakieś nieporozumienie, a w rzeczywistości już dawno przyjętej przez Monarchów rosyjskich. Idea Jagiellońska — to myśl o połaczeniu zlanej w całość Polski z Rusią i Litwą. Od tej zaś chwili, kiedy do tytułu cesarzy rosyjskich dołączono miano „królów polskich“, sprawa przyszłego przyłączenia z królestwem wszystkich jego ziem polskich była przesądzona; ten tytuł jest jak gdyby zobowiązaniem wobec narodu polskiego, że przy odpowiednich warunkach politycznych wszystkie zakordonowe ziemie tej korony będą ponownie złączone i pod egidą potężnego cesarstwa rosyjskiego Królestwo Polskie znajdzie nareszcie możliwość spokojnego istnienia w warunkach państwowego życia i wolnego kulturalnego rozwoju“.

(J.).

Nowe książki.

— *Historya cudownych obrazów Najświętszej Panny Maryi w Polsce.* Tomów cztery, p. X. Alojzego Fridricha T. J. Kraków. 1911.

Na obszarze dawnych ziem polskich istnieją liczne obrazy Bogarodzicy, z których wiele władza duchowna uznała za cudowne; o wielu innych krążą często nie bardzo z historyą zgodne wieści. Krytycznej historyi wszystkich na ziemi polskiej cudami wsławionych obrazów Maryi nie mieliśmy dotąd. Wprawdzie niektórzy z dawniejszych autorów XVII i XVIII wieku, jak Jacek Pruszcz, Wilhelm Gumpenberg, Jan Drews, Michał Krasuski i Henryk Scherer, wspomina o wielu cudownych obrazach w Polsce, ale dosyć pobieżnie i niedostatecznie, żaden też z nich nie miał na celu zebrania historyi wszystkich obrazów w kraju. Pragnąc temu brakowi zaradzić, podjął się X. Fridrich T. J. niezwykle mozolnych badań. Przez lat 30 zbierał potrzebne do tego materyały, nietylko po bibliotekach, ale osobiście zwiedzał cudowne obrazy, przeglądał parafialne archiwa i akta, zdejmował widoki poszczególnych kościołów i obrazów, którymi ozdobił swe dzieło. Pracę swą podzielił autor na cztery tomy. Pierwszy tom obejmuje 396 stron, a mieści w sobie

historye cudownych obrazów Najśw. Maryi Panny, znajdujących się w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, dyecezyi chełmińskiej i warmińskiej. Tom II obejmuje 512 stron, z opisem historyi cudownych obrazów N. M. Panny, znajdujących się w archidyecezyi lwowskiej, i dyecezyi krakowskiej, przemyskiej i tarnowskiej. Tom III obejmuje 448 stron i przytacza historye cudownych obrazów N. M. Panny, znajdujących się w archidyecezyi warszawskiej, w dyecezyi płockiej, włocławskiej, kieleckiej, sandomierskiej, lubelskiej i sejneńskiej. Tom IV wreszcie obejmuje 504 stron i zawiera historye cudownych obrazów N. M. Panny, znajdujących się w archidyecezyi mohylowskiej, dyecezyi wileńskiej, kowieńskiej i łucko-żytomierskiej, tudzież Śląska i Północnych Węgier. Całe dzieło zdobią rozliczne artystycznie wykonane winiety i inicyały, oprócz przeszło 500 oryginalnych ilustracyi, przedstawiających omawiane obrazy Matki Boskiej i kościoły, w których się one znajdują. Prostym, a jasnym stylem, aby i przez maluczkich mogły być zrozumiane, skreślił autor historye przytaczanych obrazów.

Cena 4 tomów 12 koron. Tom pojedyńczy—3 korony.

Z kijowskiego T-wa rolniczego.

Wczoraj w lokalu kijowskiego T-wa rolniczego odbyło się posiedzenie rady T-wa. Brali w niem udział pp.: Doliński, D. Chojecki, L. Zdrojewski, prof. Kluczarew, p. Krainskij. Przewodniczył p. J. Dawydow, sekretarzował p. C. Popławski.

Zebranie rozpoczęto od rozpatrzenia wniosku utworzenia przy T-wie sekcyi sadownictwa. W dyskusyi nad wnioskiem wskazano, iż sadownictwo, stanowiące w gospodarcze rolnej innych krajów bardzo ważną gałąź produkcyi, u nas jest w zupełnem zaniku, pomimo iż warunki miejscowe są tak dalece sprzyjającymi, że przy umiejętnem prowadzeniu sady miejscowe mogłyby zasypać rynki nie tylko miejscowe, lecz i zamiejscowe swymi owocami, nieustępującymi pod żadnym względem owocom dowozowym—krymskim, tyrolskim i innym. Dotychczas pewne usiłowania w kierunku racyonalnej eksploatacyi sadów czyniła zamknięta filia Cesarskiego T-wa sadownictwa, obecnie jednak żadna instytucya, ani społeczna, ani rządowa tem się nie zajmuje. Rada T-wa kijowskiego uznała za stosowne utworzyć sekcyę sadownictwa przy T-wie, i zwróciła się do pp. Kluczarewa i Kraińskiego, instruktora ogrodnictwa przy ziemstwie kijowskiem, z prośbą o zajęcie się jej organizacyą i zwołanie zebrania organizacyjnego, co dla nich będzie tem łatwiejszem, iż jako byli członkowie zamkniętej filii posiadają oni stosunki wśród osób zainteresowanych w istnieniu takiego stowarzyszenia i są oświadomieni co do celu i dążności jego. Po zwołaniu zebrania organizacyjnego opracowany przez nie statut sekcyi zostanie oddany na rozpatrzenie rady T-wa i po przyjęciu takowego sekcya rozpocznie swe czynności.

Następnie radzie zakomunikowano, iż izba eksportowa przy ministerstwie skarbu przystąpiła obecnie do rewizyi konwencyi celnej między Niemcami a Rosyą w sprawie handlu zbożem. Izba eksportowa zamierza podać pod obrady nowy projekt konwencyi, oraz zwróciła się do T-wa rolniczego z prośbą o wydelegowanie swego przedstawiciela na naradę, która odbędzie się w październiku r. b. w Petersburgu. O ścisłym terminie narady izba ma powiadomić T-wo. Rada T-wa uchwaliła prosić członka T-wa, p. Antoniego Urbańskiego, o podjęcie się tej roli, ponieważ p. Urbański, jako referent w sprawie nowej konwencyi celnej w podolskiem T-wie rolniczem, a następnie na naradzie przedstawicieli T-stw rolniczych specyalnie kwestyę tę przestudyował i jest z nią dokładnie obznajmiony.

Rada przeszła do rozpatrzenia wniosku ekaterynosławskiego ziemstwa gubernialnego, które podjęło obecnie akcyę, zmierzającą do uregulowania handlu zbożem na południu Rosyi. W tym celu ziemstwo urządza w maju r. 1912 zjazd w tej sprawie i zwróciło się do kijowskiego T-wa rolniczego z prośbą o przystanie na zjazd swego przedstawiciela. Ponieważ kwestya powyższa jest nadzwyczaj skomplikowana, rada uchwaliła zwrócić do kogokolwiek ze swych członków, bliżej z nią obznajmionego, z prośbą opracowania jej i zareferowania na walnem zebraniu T-wa w lutym roku przyszłego celem przygotowania się do zjazdu.

Prezes T-wa, p. J. Dawydow zakomunikował radzie o podjętych przez T-wo staraniach u kijowskiego ziemstwa gubernialnego i u departamentu rolnictwa o wypłacenie zapomóg po 3 tys. rb. na organizacyę pól i stacyi doświadczalnych, przyjęcie instruktorów i wogóle urzeczywistnienie całego szeregu zarządzeń, projektowanych przez sekcyę rolną T-wa.

Wysłuchano referatu p. Jeremiejewa w sprawie nowego prawa ochrony lasów. Referent wystąpił z ostrą krytyką przepisów prawnych, normujących gospodarkę leśną w całem państwie, a właściwie mówiąc — utrudniających na każdem kroku prowadzenie takowej.

Zawdzięczając istniejącym przepisom, właścicielom lasów odebrane jest prawo rozporządzania swą własnością i często się zdarza, iż obywatel, posiadający określoną przestrzeń lasu wysoko oszacowanego, znajduje się w posiadaniu martwego kapitału, a o ile prócz lasu nie posiada nic więcej, wpada w sytuacyę bez wyjścia. Główne braki przepisów rolnych polegają na tem, iż wydawanie pozwolenia na rabanie lasu zależne jest od fantazyi jakiegoś drobnego urzędnika, który nie będąc absolutnie obznajmiony z prowadzeniem gospodarstwa leśnego, może położyć bezapelacyjne veto na każdy projekt racyonalnej eksploatacyi lasów. Takie uzależnienie gospodarki leśnej od widzimisię jednej osoby doprowadza do tego, że kiedy w jednem miejscu olbrzymie przestrzenie leśne padają pod siekierą, o miedzę — włościanin, posiadający dziesięcinę obszaru zadrzewionego i zmuszony ostateczuością do wykarczowania go, pozbawiony jest tego jedynego wyjścia z ciężkiej sytuacyi. Drugą przyczyną nieudolności przepisów ochronnych jest to, iż przy opracowywaniu ich za wzór prowadzenia gospodarki leśnej uznano system przyjęty w lasach rządowych, eksploatowanych, jak wiadomo, bardzo niedołężnie, co widać stąd, iż kiedy gospodarka prywatna daje kilkanaście procentów, a przy lepszych przepisach dałaby jeszcze więcej, lasy rządowe przynoszą zaledwie kilka procent.

W sprawie powyższego referatu żadnych wniosków nie powzięto, prawdopodobnie zostanie on powtórzony na walnem zebraniu T-wa w lutym r. p

Na porządku dziennym umieszczono kwestye, dotyczące sekcyi gorzelniczej T-wa. Ponieważ jednak na zebranie nie stawił się ani jej prezes, ani wiceprezes, sekretarz T-wa, p. C. Popławski złożył krótkie sprawozdanie z działalności sekcyi. Polegała ona na wniesieniu szeregu protestów, włącznie do protestu, złożonego ministerstwu skarbu przeciw cenom spirytusu, określonym przez gubernialny zarząd akcyzy. Protest ten został szczegółowo uzasadniony i skutkiem czego ceny spirytusu zostały podniesione o 7 kop. na każdym stopniu.

Prezes T-wa odczytał potem deklaracyę moskiewskiego T-wa rolniczego w sprawie skoordynowania działalności T-w rolniczych. Wniosek ten, będący w istocie swej powtórzeniem urzeczywistnionego już w naszym kraju projektu narad przedstawicieli miejscowych T-w rolniczych, polega na wspólnem podnoszeniu przez T-wa wielu kwestyi, dotyczących rolnictwa, które w ten sposób zyskują poważniejsze znaczenie i w rezultacie łatwiej osiągają cel. Zanim powstanie jaka określona organizacya T-w, moskiewskie T-wo prosi o zawiadomienie go o wszystkich projektach i staraniach, wszczętych przez T-wa kijowskie. Wniosek ten uchwalono.

W końcu radzie zakomunikowano o przykrej sytuacyi kursów rolniczych przy kijowskiem T-wie rolniczem, w której znalazły się one wskutek okólnika, zabraniającego osobom nienależącym do T-wa dostępu do uczelni. W rezultacie politechnika miejscowa odmówiła kursom prawa korzystania z jej audytoryów i gabinetów. Rada T-wa rolniczego wniosła niezwłocznie podanie do ministerstwa handlu i przemysłu o cofnięcie zakazu, i zwróciła się z analogiczną prośbą do dyrektora departamentu rolnictwa, hr. Ignatjewa. Obydwa te podania pozostały bez odpowiedzi.

Obecnie zarząd kursów znajduje się w niezmiernie przykrej sytuacyi, ponieważ nie będąc uprzedzonym o zakazie, przyjmował on uczniów. Chwilowo kursy znalazły przytułek w audytoryum ludowem przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej; lokal ten zupełnie nie odpowiada potrzebom kursów. Wobec tego rada uchwaliła jeszcze raz wnieść podanie do min. handlu i przemysłu z prośbą o otwarcie kursom wstępu do politechniki, w której znajdowały się one w ciągu 11 lat.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 9 (22) Wincentego Kadłubka.
Jutro 10 (23) Franciszka.

Wschód słońca o godz. 6 m. 34.
Zachód słońca o godz. 4 m. 54.
Długość dnia godz. 10 m. 20.

Kalendarzyk Historyczny.
22 października n. st.

Roku 1633. Stanisław Koniecpolski, hetman wielki koronny, bije na głowę turków pod Abazym baszą Widdynia pod Paniowcami.

— **Z Towarzystwa dobroczynności.** Prezes zarządu zawiadamia, iż posiedzenie pań kuratorek odbędzie się w d. 11 października r. b, to jest we wtorek o godz. 11-ej z rana, a posiedzenie zarządu tegoż samego dnia o godzinie 8-ej wieczorem.

— **Z teatru Polskiego.** Z powodu choroby p. Zawadzkiej wczorajsze przedstawienie w „Ogniwie" nie odbyło się i przeniesione zostało na dzień dzisiejszy.

— **Zabawa tańcująca.** Dowiadujemy się, że zabawa tańcująca, mająca się odbyć w drugiej połowie października w „Ogniwie", budzi duże zainteresowanie, zwłaszcza wśród młodzieży, która i w charakterze gospodarzy i w części koncertowej przyrzekła swój współudział w celu tak sympatycznym, jak wysyłanie przez T-wa dobroczynności biednej chorej dziatwy na wieś, w czasie letnich miesięcy. Młode gosposie i gospodarze robią co mogą, aby zachęcić szerszy ogół do licznego zebrania się na tej zabawie.

— **Koncert p. Turczyńskiego.** Koncert pianisty p. Józefa Turczyńskiego odbędzie się dnia 13 go października w sali klubu kupieckiego, poświęcony pamięci Liszta z powodu setnej rocznicy urodzin wielkiego mistrza. P. Turczyński urodzony na Wołyniu kształcił się ostatnie pięć lat za granicą, gdzie mieszka stale. Trzy lata spędził na studyach u słynnego i jednego z najznakomitszych pianistów, Busoni'ego, z nim razem pracował przy jubileuszowem wydaniu dzieł Liszta i od dwóch lat koncertuje przeważnie za granicą. W tym roku p. Turczyński będzie grał wyłącznie utwory Liszta, aby uczcić pamięć i ów rok jubileuszowy mistrza tonów.

— **Koncert—bal.** 15 b. m. w sali klubu kupieckiego odbędzie się koncert—bal, organizowany na korzyść niezamożnych słuchaczy kijowskiego instytutu handlowego. Udział w koncercie przyrzekły wybitne siły artystyczne miejscowe.

— **Zgromadzenia ziemskie.** Pierwsze zwyczajne zgromadzenia ziemskie zostały wyznaczone w powiecie wysylkowskim na 25 października, w powiecie czehryńskim na 19 października.

— **Mianowanie.** Na członka rady szkolnej powiatu berdyczowskiego gubernator kijowski mianował prezesa berdyczowsko-lipowieckiego zjazdu pośredników mirowych K. Radczewskiego.

— **Bank miejski.** Zgodnie z warunkiem, postawionym przez ministerstwo spraw wewnętrznych, rada miasta Zwinogródki asygnowała 10,000 rb. na kapitał zakładowy dla projektowanego tam banku miejskiego.

— **O handel niedzielny.** Handlujący z t. zw. „tołkuczki" na Padole zwrócili się do gubernatora ze zbiorowem podaniem, prosząc o skasowanie postanowienia obowiazującego, na mocy którego w niedzielę i święta handel na „tołkuczce" dozwolony jest tylko od 6 do 10 z rana. Petenci uważają, że tego rodzaju przepis uniemożliwia wogóle handel w niedziele i święta, gdyż w zimie zupełnie się rozwidnia dopiero około godz. 9 ej.

— **Wysiedlenie.** Wczoraj XII wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę pomocnika aptekarskiego Maryańczyka, oskarżonego o sprzedaż ze swego składu aptecznego (Bibikowski bulwar 3) środków kosmetycznych.

Wychodząc z zasady, iż na sprzedaż towarów kosmetycznych należy mieć specyalne świadectwo handlowe, gdyż nie należą one do liczby towarów aptecznych, sąd skazał Maryańczyka, jako żyda na wysiedlenie z Kijowa.

— **Lichwa.** Na wczorajszem posiedzeniu sądu okręgowego w sprawie Kapłana, oskarżonego o lichwę, sąd postanowił odroczyć rozprawy do godz. 12 w południe dnia dzisiejszego z powodu prośby powoda cywilnego i obrony o wezwanie jednego świadka dodatkowego.

— **Ulica Stołypina.** Główny zarząd do spraw gospodarki miejscowej min. spr. wewn. zapytał prezydenta miasta jakie jest historyczne pochodzenie nazwy ul. Mało-Włodzimierskiej, w jakim stanie znajduje się ta ulica, oraz do jakiego rzędu ulic można ją zaliczyć. Zapytanie to pozostaje w związku z prośbą rady miejskiej o zmianę nazwy ul. Mało-Włodzimierskiej na ul. Stołypina.

— **Z ziemstwa.** W związku ze zmianą systemu ściągania podatków ziemskich, według dochodowości przedsiębiorstw, a nie ich sumy szacunkowej, kijowski powiatowy zarząd ziemski postanowił opodatkować tramwaj kijowski na przestrzeni między tryumfalną bramą a politechniką, oraz tramwaje światoszyński i demijowiecki.

— **Z miejskiej komisyi finansowej.** — Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem p. Rzepeckiego pierwsze zebranie komisyi finansowej, poświęcone układaniu preliminarza budżetowego m. Kijowa na rok 1913 Komisya rozpatrzyła ewentualne dochody miasta w r. 1912, które wpłyną do skarbu miejskiego z podatków. Wyjaśniono, iż z wprowadzeniem nowego systemu pobierania podatku i dokonywania oszacowania według dochodowości, suma szacunkowa nieruchomości m. Kijowa wzrosła z 217 mil. rb. do 357 mil., ogólna suma podatku państwowego zaś z 439 tys. rb. do 1076 tys. rb. Jednocześnie m. Kijów, z wyodrębnieniem go w samodzielną jednostkę ziemską, nie potrzebuje opłacać podatku do ziemstwa, co zapewnia mu oszczędności w kwocie 300—400 tys. rb. rocznie. Następnie komisya wypowiedziała się za koniecznością zwiększenia sumy ogólnej podatku miejskiego i doprowadzenia budżetu miasta do 4 mil. rb. Podwyższenie takie można osiągnąć trzema sposobami: 1) zwiększając stopę podatkową z istniejącej obecnie $8\frac{1}{4}\%$ do normy prawnej 10%, 2) ściągając podatek miejski, zarówno jak państwowy, według dochodowości i 3) drogą przeszacowania generalnego nieruchomości. Wobec zwiększenia podatku rządowego, komisya uznała za niemożliwe zwiększać stopę podatkową, natomiast powstała kwestya wydania nowych norm szacunkowych i regulaminu wobec tego, iż oszacowanie nieruchomości miejskich jest niejednakowe w śródmieściu i na przedmieściach. Przeciw temu wnioskowi zaoponowali radni z śródmieścia, ponieważ ze zmianą norm szacunkowych opodatkowanie nieruchomości w śródmieściu znacznie wzrośnie. Uchwalono więc wniosek kompromisowy — generalnego przeszacowania wszystkich nieruchomości miejskich, co zwiększy dochody miasta o 200 — 250 tys. rb.

Komisya omawiała sposoby układania preliminarza, przyczem wszystkie wydatki budowlane i nadzwyczajne uchwalono wyłączyć z budżetu normalnego, dokonując je wyłącznie na rachunek pożyczek obligacyjnych. Ponieważ jednak w ciągu roku mogą być wydatki nieprzewidziane — uchwalono włączyć do preliminarza rozchodowego odnośną pozycyę. W końcu komisya postanowiła niezwłocznie opracować warunki pożyczki obligacyjnej na budowę koszar.

— **Opodatkowanie tramwaju.** Radny Ditiatin złożył deklaracyę, popartą opinią komisyi prawnej, w sprawie opodatkowania T-wa tramwajowego. Ponieważ wszystkie pojazdy konne i mechaniczne są opodatkowane, a Tow. tramwajów kijowskich w swoim czasie, kiedy jeszcze tramwaje były poruszane końmi, opłacało podatek od żywej siły pociągowej narówni z innymi obywatelami miasta, należy obecnie zażądać od niego opłacania podatku od siły pociągowej mechanicznej. Wobec tego p. Ditiatin proponuje zażądać od T-wa wykazu ilości koni parowych, poruszających tramwaje i opodatkować je narówni z właścicielami samochodów. Takie zarządzenie z jednej strony zwiększy dochody miasta o jakie 100 tys. rb., z drugiej—zmniejszy sumę wykupową przedsiębiorstwa.

— **Z rozkazu do policyi.** We wczorajszym rozkazie do policyi ponownie ogłoszony został wydany przez gubernatora rozkaz, ażeby funkcyonaryusze policyjni pod żadnym pozorem nie podejmowali się sprzedaży biletów na bale, loterye i t. d. na cele dobroczynne. W każdym wypadku, kiedy nawet ktokolwiek w drodze prywatnej zwróci się z taką propozycyą do funkcyonaryuszy policyjnych, ci ostatni winni są natychmiast donieść o tem policmajstrowi, który ze swej strony zawiadomi gubernatora.

Jest to postanowienie bardzo na czasie, wypadki bowiem „wtykania" biletów przy wszelkiego rodzaju okazyach powtarzają się w Kijowie stale.

— POŻAR. Wczoraj z powodu nieprawidłowego urządzenia kominów wszczął się pożar w domu № 2 przy zauł. Rybnym (na Peczersku). Ogień został stłumiony przez pałacowy wydział straży ogniowej.

— GRABIEŻ. Onegdaj na zjeździe Aleksandrowskim jakiś bandyta zrabował jadącemu dorożką Iwanowowi złoty zegarek i 90 rb.

— KRADZIEŻE. Z pomocą dobranego klucza okradziono strych przy ul. Mikołajowskiej № 9. Przy ul. Luterańskiej № 33 okradziono strych przy mieszkaniu podpułk. Bimana. W restauracyi Kilesso przy Sowskiej № 38 skradziono restauratorce paltot i złoty zegarek. Przy zauł. Nesterowskim № 3 skradziono rozmaite rzeczy z mieszkania Rożkowa. W domu № 40 przy ul. M. Błagowieszczeńskiej skradziono odzież z mieszkania Aleszina.

— „SKRUCHA" ZŁODZIEJA. Onegdaj w cyrkule padolskim zjawił się złodziej Poddirankow, który zeznał, iż ostatniemi czasy mieszkał w Kijowie pod nazwiskiem Tatarczuka, dopuszczał się on ciągle rozmaitych kradzieży i rzeczy kradzione oddawał swej współlokatorce Bołdurowej, która je sprzedawała.

Obecnie P. pokłócił się ze swoją współlokatorką i postanowił oddać się w ręce policyi. Poddirankowa i Bołdurowa aresztowano.

— ZGUBA. W dniu 7 b. m. słuchaczka wyższych żeńskich kursów P. Babinowicz zgubiła na Kreszczatyku portmonetkę z 232 rb. i biletem wejściowym na kursy.

— WYPADEK NA LIPKACH. Onegdaj z podwórza domu № 9 przy ul. Winogrodnej wybiegł na ulicę koń zaprzężony do szarabanu i widocznie pozostawiony bez dozoru. Koń pomknął ulicą Lewaszowską i naprzeciwko domu № 24 wpadł na dorożkę, w której jechała właścicielka domu przy ul. Lewaszowskiej p. Turczaninowa.

Pani T. wypadła z dorożki i uległa potłuczeniu.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 8 (21) października 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	3,8	14,6	8,5
Barometr przy O w m. m.	744,9	744,4	745,2
Stop. wilgotności w proc.	80	52	86
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	PołdZ1	PłdZ1	Z1
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10[3]	0	0
Ilość opadów w mm.	—	—	—

	od g. 9-ej wiecz do g. 9-ej wiecz
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	15,1
Najniższa	2,8
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	9,0
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	5,2

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady: w pasie północnym, częściowo w centrum i na wschodzie; temperatura wyżej normy na zachodzie, w kraju nadbałtyckim i na połud.-wschodzie; zbliżona do normy w centrum; niżej normy—w pozostałej Rosyi. Oczekiwana pogoda: zniżenie temperatury w pasie północnym, nieco cieplej w pasie południowym, umiarkowane zimno na wschodzie i umiarkowane ciepło w pozostałych rejonach; opady możliwe są na północnym wschodzie i na wschodzie, sucho w pozostałych rejonach.

Z SĄDÓW.

Wyzwanie na pojedynek.

Wczoraj XII wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę radnego miejskiego W. Demczenki, oskarżonego o wyzwanie na pojedynek radnego M. Dobrynina.

Historya owego „wyzwania" przedstawia się jak następuje.

Podczas narady w mieszkaniu gubernatora kijowskiego, d. 12 sierpnia roku zeszłego radny miejski Mikołaj Dobrynin w długiem przemówieniu starał się dowieść, iż nowe bruki miejskie są nic niewarte, że kostki, użyte na zabrukowanie niektórych ulic są w złym gatunku a bruki z kamienia polnego na ulicach drugorzędnych zupełnie nie zasługują na nazwę bruków. Tego rodzaju przemówienie poszło ogromnie w niesmak prezesowi miejskiej komisyi brukowej W. Demczence, i po wyjściu z narady pomiędzy nim i radnym Dobryninem nastąpiły wyjaśnienia, których treść pozostała tajemnica pomiędzy nimi.

Tegoż wieczoru na posiedzeniu rady miejskiej radny Ziwał zapytał głośno radnego Ekstera, czy będzie sekundantem Dobrynina, który z rana obraził Demczenkę. Następnego dnia, podczas przyjmowania robót brukowych na Kreszczatyku radny Demczenko oświadczył, że jeżeli Dobrynin nie przyjmie wyzwania, to obije go kijem.

18 sierpnia przybyli do Dobrynina radni Brzozowski i Kuczyński, którzy zażądali od niego aby przeprosił Demczenkę za to, iż na naradzie u gubernatora miał jakoby powiedzieć, że D. „przyjechał tu bez dolnej garderoby, a teraz na brukach dorobił się kamienic".

Dobrynin odrzekł, że przepraszać nie ma zamiaru, lecz gotów jest piśmiennie zaświadczyć, że nic obrażającego pod adresem radnego Demczenki nie powiedział.

29 sierpnia ponownie stawili się u Dobrynina ciż sami panowie Brzozowski i Kuczyński i oświadczyli, iż w charakterze sekundantów, z upoważnienia Demczenki proponują mu napisać list do ich mocodawcy, według ułożonego przez nich tekstu. Dobrynin odmówił podpisania listu i zaproponował sąd polubowny. Wówczas radny Brzozowski miał powiedzieć: „tu nie może być mowy o niczem innem: albo list, albo pojedynek", poczem spisał odpowiedni protokół, którego jednak świadkowie Dobrynina, radni Ekster i Brażnikow nie zgodzili się podpisać, gdyż nie wskazano w nim, iż Brzozowski i Kuczyński przybyli w charakterze sekundantów z propozycyą pojedynku.

Dnia 10 września w № 250 gazety „Kijewskaja Myśl" ukazał się list do redakcyi radnego Demczenki, w którym między innemi było takie zdanie: „Dobrynin twierdzi, iż został wyzwany na pojedynek, lecz dla ustalenia, czy takie załatwienie sprawy jest konieczne, żąda on sądu honorowego, uważając pojedynek za przeżytek z czasów barbarzyństwa", dalej zaś: „Dobrynin nie powinien uciekać się pod obronę sądu honorowego, na którego decyzyę napewno nie przystanie i złoży swoje „votum separatum", które tylko obrazi sędziów i skomplikuje całą sprawę, lecz winien dać zadośćuczynienie, jakiego ja od niego oczekuję".

Oskarżony o wyzwanie na pojedynek (1 cz. 1497 art. kodeksu karnego) W. Demczenko na śledztwie do winy się nie przyznał, tłumacząc się, iż na naradzie 12 sierpnia Dobrynin obraził go, mówiąc, iż „nakradł miliony i pobudował kamienice"; wskutek tego on, Demczenko wysłał do niego radnych Brzozowskiego i Kuczyńskiego dla zarządania satysfakcyi w formie listu przepraszającego, lecz Dobrynin nie zgodził się na to.

Na wczorajszą rozprawę sądową oskarżony W. Demczenko nie stawił się; bronił go adw. przys. W. Matusiewicz.

Świadek Dobrynin oświadcza, iż niczem nie obraził radnego Demczenki, poza tem zaś nic nie pamięta. Wobec tego odczytano zeznanie jego, złożone na śledztwie pierwiastkowem, w którem świadek dał bardzo niepochlebną charakterystykę swego kolegi z rady miejskiej, jako kiepskiego inżyniera, źle prowadzącego roboty brukowe, starającego się różnymi sposobami o poparcie prasy miejscowej i t. p.

Świadek Kuczyński zaczyna od charakterystyki kijowskiej rady miejskiej. Zdaniem jego składa się ona z radnych 2 kategoryi: jedna z nich pracuje zupełnie bezinteresownie dla dobra miasta, druga zaś ma na celu interes osobisty, dochodowe posady dla siebie, krewnych swoich lub znajomych. Teraz zaś pojawiła się i trzecia, dotychczas niewidziana kategorya radnych, którzy wszystko krytykują do wszystkiego się mieszają, a sami nic nie robią. Do tej kategoryi należy właśnie radny Dobrynin...

Przewodniczący przerywa w tem miejscu wywody świadka, który przechodzi do charakterystyki p. Demczenki, którego uważa za dzielnego inżyniera, pracującego na pożytek miasta, „kijowskiego amerykanina", któremu miasto zawdzięcza prawdziwie europejskie bruki i t. d. Tak Demczenko, jak i Dobrynin należą do prawicy rady miejskiej, lecz gdy trzeba dokuczyć Demczence, Dobrynin robi się lewicowcem. Wówczas musi ich godzić centrum (tu następuje obszerny wykład, na wszelki wypadek, iż centrum to nie jest nic podejrzanego, tylko przedstawiciele zamożniejszych dzielnic śródmieścia).

Przewodniczący, przerywając świadkowi, stara się wyjaśnić, czy wogóle Demczenko wyzywał na pojedynek Dobrynina.

Świadek oświadcza na to, iż udając się do Dobrynina dobrze wiedział, iż ten pojedynku nie przyjmie; on najwyżej mógłby pobić kogoś, lecz nie bić się. „Gdyśmy do niego przyszli, Dobrynin pobladł" tu świadek dodaje coś o zapachu. Przewodniczący gromi go mocno i zabrania mówić dalej w podobnym tonie. Ostatecznie świadek stwierdza, iż w rzeczywistości o pojedynku na seryo nie myślano, i chciano sprawę załatwić pokojowo.

Z zeznań pozostałych świadków (Brzozowskiego, Ekstera, Brażnikowa) okazuje się, że o pojedynku tylko dużo mówiono, lecz do faktycznego wyzwania nie przyszło.

Wobec tego sąd uniewinnił oskarżonego.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Sołowcowa.

„Panna Maliczewska" G. Zapolskiej. Tłem. Teodorowicza.

Rosyanie traktują naszą literaturę i nasz teatr z szacunkiem i kurtuazyą.

Ale pomimo kurtuazyi i szacunku autorzy polscy nie zawsze dobrze wychodzą na przekładach na język rosyjski, a to dla kilku powodów:

Przedewszystkiem rosyjscy tłumacze najczęściej nie wiele robią sobie kłopotu z prawami autora wogóle, a prawami do honoraryum w szczególności. Często się zdarza, że tłómacz nawet nie pyta autora o pozwolenie na tłumaczenie, zwłaszcza o ile autor jest np. austryackim poddanym. I na tę okoliczność autor polski jest wobec braku jakiegokolwiek prawa zupełnie bezradny. Ale krzywna dzieje się polskiemu autorowi i na innem polu, krzywda nie mniej dotkliwa, bo czysto moralnej natury. Tą krzywdą jest nader częsty wadliwy przekład, pozbawiający utwór dużej części wartości i obniżający jego zalety.

Przy tłumaczeniach Bałuckiego najczęściej tłumacze lokalizują, przynajmniej powierzchownie utwór i np. naszego „pana Stanisława" robią „Iwanem Iwanowiczem", a „Wojtka i Bartka" — „Sidorem" lub „Nikandrem". Poza tym zewnętrznym nowym pokostem, zmieniającym barwę utworu prawie zawsze dają się widzieć we wspomnianych tłumaczeniach pewne zmiany natury głębszej, że wspomnę wprowadzenie „czerkiesa" we „Flircie" i t. p.

Taka lokalizacya może nie być przyjemną autorowi, może nie dodawać wartości dziełu, ale ma jaką taką racyę bytu, nie robi wrażenia jakiegoś lekceważenia.

Gorzej się dzieje, jeżeli tłumacz nie nadto udolne pragnie zachować cechy specyficznie polskie tłumaczonego utworu. Taki tłumacz (w tych mniej udolnych) nie tyle usituje uwydatnić te polskie cechy w zachowaniu intencyi i myśli autora przez inteligentne tłumaszenie, ale, zadawalając się mniej więcej dosłownym przekładem, pakuje do tekstu rosyjskiego przed każdym imieniem czy nazwiskiem polski wyraz „pan", „pani", „panna" i uważa kwestyę za załatwioną.

I oto mamy szereg zdjęć migawkowych z lwowskiego bruku w postaci „Panny Maliczewskiej".

Zaledwie utwór p. G. Zapolskiej ujrzał światło kinkietów na scenach polskich, już tę sztukę przetłumaczono na język rosyjski i wystawiono na scenach rosyjskich.

Ale Boże zlituj się, co to za tłumaczenie!

Pomijam, że wiele dosadnych wyrażeń Stefki, zapożyczonych z ulicznego żargonu, przetłumaczyć sie dosłownie nia da, bo jak tu przetłómaczyć np. „pies z tobą tańcował"? Ale jak dziko brzmi nasze stare powitanie: „Niech będzie pochwalony" w tłómaczeniu rosyjskiem: „Da budiet prosławlen?" Przecież to ani dokładne tłumaczenie w znaczeniu myśli, ani zrozumiałe dla rosyjskiego widza! Gorzej, to nie jest zrozumiałe i brzmi dziko w uszach zarówno rosyanina jak i polaka.

Pragnąc zachować lokalnie lwowsko-polskie cechy sztuki tłumacz obficie naszpikował takową wyrazem „panna" zwłaszcza o ile idzie o Stefkę. I Daum, Bogucki, Filo i inni stale mówią do niej „Panna Maliszewskaja" lub „Pana Stefka" i to nie odmiennie w pierwszym przypadku we wszystkich możliwych zwrotach i okolicznościach.

Ponieważ podobnego zwrotu używają w poufałej rozmowie rosyanie znający z całego języka polskiego tylko wyraz „pan", więc w tłumaczeniu sztuki Zapolskiej otrzymuje się wrażenie, że wszyscy prócz Stefki są tam rosyanie, a tylko Stefka jest polką.

A jakześ dziko bezmyślnie brzmi dosłownie po rosyjsku charakterystycznie galicyjskie: „całuje rączki!"

Nie mają, ani naszego pisma rzeczą jest pilnowanie poprawności języka rosyjskiego, ale krytyka rosyjska o tem milczy, a skrupia się to wszystko na autorze polskim, który nie mogąc pretendować o honoraryum jest pozbawiony i tej satysfakcyi, aby jego utwór przyswojono obcej literaturze z zachowaniem jeżeli nie wszystkich cech orginałowi właściwych, to przynajmniej z poszanowaniem godności autora.

Przecież Przybyszewski znalazł tłumaczy godnych swego talentu, wszak znamy dawne tłumaczenia z polskiego na rosyjskie, gdzie nawet rytm polskiego języka jest uwzględniany—czyżby dla najnowszych utworów polskich zabrakło tłumaczy literatów, że aż tę funkcyę powierza się analfabetom?

W takich warunkach mówić o wykonaniu sztuki jest dla polskiego recenzenta niemożliwem, byłaby to świadoma krzywda dla aktorów dla tego też wolę milczeć, nie mogę jednak pominąć krzywdy czynionej autorom polskim.

T. M. S.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Władysław Rogoziński z N. Grelli; Konstanty Podolski z Żytomierza; Karol Hutschmidt z Odesy; Józef Bernstein z Winnicy; Kazimierz Gajewski z Odesy; Jan Zaleski z p. olg.; Jan Szaszin, kupiec, z Odesy; Eugenia Chrapowicka z Czernihowa.

Hotel François: pp. Fryderyk Ienni, obywatel, z Daszewa; Oktawian Ułaszyn, adw., z Cwietkowa; Teodor Miernyj ze Znam., Eugeniusz Bajdak z Winnicy; Józef Duszyński, obywatel, z Żytomierza; Aleksander Kuksin; Jadwiga Karaśkiewicz z Warszawy; Jan Rumiancew z Żytomierza; Gostyński z Warszawy; Jerzy Apuchtin z Petersburga; B. Knorring; Bronisław Sokołowski z Żytomierza; Helena Knorring; Włodzimierz Aptekman z Żytomierza.

Hotel Ermitage: pp. Konstanty Buchało z gub. bes.; Mikołaj Żowner, wiceprok. żyt. sąd. okręg., z Żytomierza; Mieczysław Zaleski z pow. mohil., H. Traczewska z Zofiówki; Helena Morozowa z. Ekaterynosławia; Jadwiga Bortkiewicz z Ekateryn.; P. Demidowa i Ekaterynasławia; Jakób Afenjew, rejent z Kamienca Podolsk.

Hotel Hładyniuka: pp.: E. Bielajew, pułk., z Petersburga; Aleksander Aleksandrowicz, obyw., z Przyłuk; Włodzimierz Palczewski, gen. major, z Wierzb.; Andrzej Markiewicz, kapitan; Jan Kuczewski, sztab rotm., z Ekaterynosławia; Wład. Ekhorst z Wilna; Piotr Meo z Kamionki; N. Friedberg; Józef Dąbrowa z Łucka.

Hotel Francuski: pp. Jan Sawicki, obywatel, ze Starościniec; Michał Móchliński z Sobolówki; Leon Podhorski, obyw., z Lipek; Artur Lamp, kup., z Łodzi.

Hotel Savoy: pp. Otton Burkas z Warszawy; L. Chrapowicka z Czernihowa; W. Mołczanow; Em. Arszagh, obyw. austr., z Kurska; Jarosław Brinich z Połtawy.

Hotel Universal: pp. Aleksander Maksimow, rotm., z Wasylkowa.

Hotel Rosya: pp. Michał Fabricius, obyw., z Czernihowa; Eug. Markow, lejt., z Jałty; W. Gomulin z Taganrogu; Antoni Gocharzewski; Stanisław Wiermiński, obyw.

WYJECHALI Z KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Michał Rosiakow; Artur Sorin do Warszawy; Sergjusz Michajłowski; Marceli Kant do Żytomierza; Aleksander hr. Kutajsow, woł. gub., do Żytomierza; Konstanty Winogradzki, szamb. Dworu Jego Cesarskiej Mości, do Petersburga.

Hotel François: pp. Klementyna Perro do g. pod.; Paweł Riabinin; Włodzimierz Dołgarew do Achtyrki; Aleksy Juszniewski do Olgop.; Eugen. Bratkowski; Michał Tarasiewicz; Erich Schiotte; Jan Sztowfan do Charkowa; Waldernew Wassił.

Hotel Ermitage: pp. Marya Seluk do Czern.; Jerzy Friedrich do Petersburga; Paweł Adelheim, inż., do Głuchowa.

Hotel Hładyniuka: pp. Żdanow do Żytom.; Brazul-Bruszkowska do Mohil. pod.; Czaplin do Moskwy; Rodzinko do Połtawy; Birilenko do Żórawłówki; Władysław Jurkowski, dyr. cukr., do Gobolówki.

Hotel Francuski: pp. Zuśman za gran.; Wołowik do Sum.

Hotel Savoy: pp. Aleks. Szaszpińska do Korsunia; Roman Dobronik do Odesy; Aleks. Werner do Charkowa; Michał Bielenkij do Odesy; J. Hine do Warszawy.

Hotel Rosya: pp. Karol Szweisynt, fabr., do Rżyszczowa; Leon Wilczyński; Jan Menitarow do Rostowa; Maryan Prowans; Henryk Wysokiński, ob., do pow. berd.

OFIARY.

W redakcyi „Dziennika Kijowskiego" złożono:

Na wpisy do uznania Tow. Dobr.: pp. Kazimierz Rościszewski 25 rb., K. Łowieniecki zamiast kwiatów na grób ś. p. Stasia Krzyżanowskiego 3 rb., Jan Przezdziecki 5 rb., Generał M. Bagieński 5 rb., Mecenas Maryan Morgulec, za pośrednictwem p. Józ. Andrzejowskiego, 25 rb., Jan Danielak 2 rb., Marya i Leon Porębscy w rocznicę śmierci nieodżałowanego brata i szwagra ś. p. Stefana Moszyńskiego 10 rb.

Na przytułek dzienny przy Kole Kobiet p. Marya Przeździecka 3 rb.

Na kościół w Zmierzynce: p. H. Gąsiorowska 1 rb.

Na nędzę wyjątkową: p. H. Gąsiorowska 1 rub.

Na najbiedniejszych przy Tow. Dobr.: W rocznicę śmierci najukochańszego wujaszka ś. p. Stefana Moszyńskiego siostrzenice: Munka, Lola i Hala i siostrzeniec Nunek, Porębscy 5 rb.

Ostatnie wiadomości.

Panna Małecka. Z warszawskiego konsulatu angielskiego nadeszła do Londynu wiadomość, że panna Malecka, więziona od zeszłego marca, stanie niebawem przed sądem, oskarżona o „czynny udział w rewolucyjnych zabiegach". Sprawa jej państwowej przynależności usunęła się z pod dyskusyi między Londynem a Petersburgiem, bo rząd rosyjski pozostał przy zasadzie nieuznawania obcego poddaństwa osób, których ojciec, będąc poddanym rosyjskim, nie uzyskał upoważnienia do zmiany obywatelstwa. Rząd angielski, idąc za głosem opinii w zjednoczonem królestwie, nie zgodził się na rosyjską interpretacyę międzynarodowego prawa. Jest atoli pozbawiony dyplomatycznych środków sprzeciwienia się oddaniu Małeckiej pod sąd. Tyle tylko udało się mu wymódz, że władze warszawskie zgodziły się na wypuszczenie oskarżonej z więzienia, jeżeli ona albo jej obrońcy złożą kaucyę 20,000 rb.

Wiadomość o tem doszła do Londynu w zeszły poniedziałek i prasa odwołała się natychmiast do publicznej ofiarności. Jest nadzieja zebrania kaucyi drogą dobrowolnych składek.

Rusini u bar. Gautscha. Z Wiednia donoszą: Prezes ministrów przyjął we czwartek prezydyum klubu ruskiego na konferencyi. Informował posłów o projektowanym programie prac izby w sesyi jesiennej, jednakże — jak donoszą dzienniki — nie wyraził życzenia, aby rusini wstąpili do większości rządowej. Rusini przedłożyli szereg życzeń, mianowicie w sprawie utworzenia uniwersytetu ruskiego, ułaskawienia akademików, skazanych sądownie za udział w rozruchach uniwersyteckich, w sprawie ordynacyi wyborczej do sejmu galicyjskiego.

Bar. Gautsch odpowiedział, że na razie nie może zająć żadnego stanowiska i ułożono natychmiast, że w następnym tygodniu odbędzie się dalsza konferencya u bar. Gautscha, na którą zaproszeni będą namiestnik d-r Bobrzyński i ewentualnie prezes Koła Polskiego d-r Biliński.

Uprowadzenie biskupa. Z Salonik donoszą: Biskup grecki Aemiljanos podczas objazdu wizytacyjnego po swojej dyecezyi został w pobliżu miejscowości Gradowice schwytany przez grecką bandę rozbójników i uprowadzony w lasy.

Wybory poznańskie. Komitet prowincyonalny wyborczy na W. Ks. Poznańskie zatwierdził kandydaturę do sejmu kanonika ks. Laubitza na okręg inowrocławsko-szuliński, kontrkandydatem z obozu liberalno-narodowieckiego jest d-r. Loewy.

„Gazeta Toruńska" donosi, że poseł Janta Połczyński nie będzie stawał w okr. kartusko-wejherowskim, ale stanie w miejsce Leona Grabskiego, który usuwa się z życia politycznego, w okręgu gnieźnieńskim.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.)

Wojna włosko-turecka.

Operacye wojenne.

Rzym (AP). Admirał Obri komunikuje, iż onegdaj wojska włoskie zajęły Benghasi. Włosi stracili oficera i pięciu marynarzy zabitych oraz dwu oficerów, podoficera i 13 marynarzy rannych.

Konstantynopol (AP). Kajmakan miasta Gatis-Atif bey, zebrawszy oddział arabów, zjawił się do Dżebey na pomoc turkom.

Konstantynopol (AP) W okręgu Nejad, w miejscowości Czinkari, oddział włoski starł się z wojskami tureckiemi, posiłkowanemi przez arabów. Włosi zbiegli, straciwszy 50 ludzi. Arabowie stracili 10 ludzi i 10 rannych, turcy stracili — trzech podoficerów i kilku rannych szeregowców.

Konstantynopol (AP). Po bombardowaniu, pomimo zawziętego oporu turków, włosi zajęli Choms.

Trypolis (AP). Dn. 3-go października ukazała się przed Derną druga dywizya 1-szej eskadry włoskiej, składająca się ze statku liniowego, trzech krążowników opancerzonych, krążownika z pokładem opancerzonym i trzech kontr-torpedowców.

Trypolis (AP). Deputacya od arabów zjawiła się na statek admiralski z przyjaznemi dla Włoch zapewnieniami i prosiła, by nie ostrzeliwano miasta, gdyż miasto broni zaledwie kilka armat i nieznaczny oddział piechoty. Turcy jednakże nie zechcieli poddać się. Rozpoczęto strzelaninę do fortyfikacyi. Zburzono dwie baszty. Spuszczone na wodę szalupy z oddziałem wojska, przyjęte zostały przez turków wystrzałami armatnimi. Wobec powstającej burzy zawrócono wojska zanim dosięgły do brzegu. Dn. 4-go października wskutek silnej burzy również nie było możności dalszego wylądowywania. Dn. 5-go października jednemu z oddziałów udało się zająć miasto i wywiesić włoski sztandar. Dn. 6-go października wyladowywanie odbywało się w dalszym ciągu.

Konstantynopol (Wł.). Porta odmówiła byłemu rotmistrzowi gwardyi rosyjskiej, Protopopowowi pozwolenia na zorganizowanie partyzantki tureckiej w Trypolisie, podejrzewając go o szpiegostwo.

Konstantynopol (Wł.). Według obiegających pogłosek, przybyła do Archipelagu eskadra amerykańska ma zamiar przyjść Turcyi z pomocą.

Petersburg (Wł.). Do pism donoszą, że usiłowania włochów zajęcia Benghasi i Derny potrzykroć były udaremnione przez turków. Włosi zbombardowali Dernę. Większa część miasta w gruzach. Turcy stracili 250 żołnierzy, włosi — 90.

Trypolis (AP). W związku z wiadomością o zajęciu Benghasi specyalny korespondent donosi, że na ulicach miasta toczyła się zacięta bitwa. Korespondenci pism, którzy wyjechali wczoraj do Benghasi, nie otrzymają pozwolenia na wylądowanie. Nocy onegdajszej wojska zajmujące pozycyę na południe od Trypolisu spodziewały się ataku ze strony turków. Starcia jednakże nie było. Według opracowanych przepisów korespondenci mają prawo na towarzyszenie armii i śledzenie przebiegu operacyi wojennych jedynie pod kontrolą kapitana Cavacholo, od którego podczas bitwy nie mają prawa odchodzić. Każdy korespondent otrzymywać będzie po 2 porcye wody i pokarmów żywnościowych.

Trypolis (AP). (Od specyalnego korespondenta). Minister wojny zabronił korespondentom towarzyszyć armii. Do Benghasi, Derny i Tabruku nie dopuszczają ani jednego korespondenta. Rozporządzenie to motywowane jest posyłaniem telegramów bez kontroli.

Trypolis (Wł.). Onegdaj zrana włosi ostatecznie zajęli Benghasi. Poległo 200 turków, 500 zostało ranionych.

Rzym (Wł.). „Avanti" donosi o wysłaniu do Trypolisu jeszcze 6 pułków piechoty.

Zjednoczenie szejków arabskich.

Konstantynopol (AP). Szeikowie arabscy Olmer i Szczeteni, którzy od dawna walczyli ze sobą, pogodzili się obecnie, zjednoczywszy się przeciwko włochom.

Watykan a wojna.

Rzym (AP). Z powodu doniesień niektórych pism oraz opinii, wygłoszonych przez mówców duchownych i świeckich o konflikcie włosko-tureckim w tonie, jakby to chodziło o wojnę świętą, przedsięwziętą w imię Kościoła i za jego poparciem, „Osservatore Romano" upoważnione zostało do zakomunikowania, iż Stolica Apostolska nie przyjmuje odpowiedzialności za takie oświadczenia i żałuje, iż miały one miejsce ze względu, że Stolica Apostolska powinna stać poza tym konfliktem.

W sprawie rokowań.

Konstantynopol (AP). Komunikat „Tanina" o rokowaniach Turcyi w sprawie porozumienia z niektóremi państwami, zestawiony z wzmiankami o możliwości takiego porozumienia we wczorajszych przemówieniach Saida-haszy, wywołał wielkie zainteresowanie w sferach politycznych. Wobec zamknięcia Porty z okazyi święta, niepodobna tam zasięgnąć informacyi; jednakże wielu dziennikarzy zasięgnęło informacyi u wyższych urzędników ministerstwa spr. zagr., przyczem otrzymano jednakowe odpowiedzi, a mianowicie, ani nie zaprzeczano, ani nie potwierdzano, że rokowania mają miejsce. Jednakże zapytani przeczą kategorycznie, by rokowania takie mogły być prowadzone z mocarstwami, należącemi do trójprzymierza.

Paryż (Wł.)) „Echo de Paris" donosi, jakoby ambasador turecki w Paryżu otrzymał polecenie wszczęcia rokowań pokojowych z Włochami.

Wiedeń (Wł.). Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wiadomość jakoby Turcya pragnie rozpocząć rokowania pokojowe z Włochami.

Konstantynopol (Wł.). Porta traktuje z Rosyą i Anglią w sprawie przystąpienia do federacyi bałkańskiej, za co żąda zagwarantowania *status quo* na Bałkanach.

Handel a wojna.

Petersburg (Wł.). Krążą pogłoski, że Turcya zagrodziła minami niektóre porty. Ministerstwo spraw zagranicznych zostało już jakoby o tem poinformowane.

Turcya a trójporozumienie.

Petersburg (Wł). „Birżew. Wiedom." notują pogłoskę, jakoby Turcya przyłączyła się do trójporozumienia.

Enwer-bej w Trypolisie.

Paryż (Wł.). Przybył do Trypolisu znany przywódca młodoturków Enwer-bej.

Potyczka na granicy.

Londyn (Wł.). Do „Daily Chronicle" donoszą z Salonik, że na granicy bułgarsko-tureckiej wywiązała się krwawa potyczka. Po obu stronach wielu zabitych i rannych.

W obawie powikłań.

Berlin (Wł). Z Konstantynopola donoszą, że wielki wezyr na tajnem posiedzeniu parlamentu oświadczył, że na Bałkanach mogą lada chwila wyniknąć groźne powikłania.

Sytuacya w Turcyi.

Tyrnowo (AP). Z Konstantynopola donoszą: Sytuacya w stolicy według słów wybitnego polityka otomańskiego, przypomina ostatnie dni Bizancyum, gdy wróg stał około bram, a partye zajmowały się drobnemi waśniami wewnętrznemi. Obecne zatargi partyi komitetu „Jedność i postęp" z liberałami, radykałami i demokratami z jednej strony, a z reakcyonistami z drugiej, prowadzą kraj do zguby. Bez względu na usiłowania zjednoczenia większości komitetowej izby z opozycyą w sprawie trypolitańskiej, zjednoczenia tego niema. Przeciwnie zatargi wzmagają się wyłącznie wskutek kwestyi osobistych. Dla działaczy komitetowych pożądanem jest, by władza pozostała w rękach Saida-baszy, który zgadza się pracować ze wskazanymi przez komitet działaczami. Opozycya zaś pragnie, by u steru stanął Kiamil-pasza, wróg komitetu Równocześnie wśród partyi komitetowych powstała nowa organizacya „Komitet obrony narodowej", uzbrajający ochotników nietyle dla walki zewnętrznej, ile dla wewnętrznej. Organizacya ta zamierza dyktować swoją wolę komitetowi „Jedność i postęp", rządowi i całemu krajowi. Filie organizują się we wszystkich miastach Macedonii.

W głównych środowiskach: w Syryi, Damaszku i Smyrnie, wprowadzona została cenzura telegramów, która zatrzymuje niepomyślne dla Turcyi wiadomości.

Wiadomości urzędowe donoszą o porażkach, obliczając straty nieprzyjaciół na kilkaset ludzi, co do swoich zaś, to twierdzą, że zginęło zaledwie kilku żołnierzy, gdy tymczasem według informacyi, otrzymanych przez ministerstwo wojny wiadomem jest, że wojska tureckie zmuszone były się cofnąć w głąb kraju. Raniony został pułkownik Fethi, agent wojenny w Paryżu, który przedostał się do Trypolisu przez Tunis i kierował obroną Derny. Arabowie udzielają bardzo niewielkiej pomocy wojskom tureckim, które cierpią wskutek braku żywności i wody.

Takiż sam brak daje się odczuwać wojskom tureckim w Jemenie, gdzie arabowie zatruli studnie, krążowniki zaś włoskie, krążące po morzu Czerwonem, odcięły dowóz żywności.

Wiadomości o porozumieniu się z Jachią i Idrysem, pochodzące ze źródła urzędowego, okazały się nieprawdziwemi. Jakkolwiek Jachia gotów jest na pewnych warunkach przerwać walkę z turkami, to jednak faktycznie nie doszło jeszcze do porozumienia. Idrys zaś uporczywie prowadzi walkę w dalszym ciągu.

W stolicy panuje wielkie niezadowolenie z ministerstwa wojny i Mahmud Szefketa. Wśród oficerów odbywają się tajne narady. Wielu oficerów zostało aresztowanych. Niezadowolenie z Machmud-Szefketa wśród społeczeństwa wzmaga się Zarzucają mu, że nie przedsięwziął środków w celu obrony Trypolisu. Napadają na niego głównie posłowie opozycyi.

Konstantynopol (Wł). Oficerowie saloniccy grożą wystąpieniem ze stronnictwa młodoturków.

Wypuszczenie na wolność.

Warszawa (Wł.). Wypuszczona została na wolność po złożeniu 20,000 rb. kaucyi aresztowana w Warszawie przed pół rokiem poddana angielska Katarzyna Małecka, córka ożenionego z angielką emigranta polskiego, oskarżona o „czynny udział w zabiegach rewolucyjnych".

Kaucya zebraną została przez przyjaciółki Małeckiej w drodze składek w dziennikach. Proces Małeckiej odbędzie się w izbie sądowej w grudniu.

Wyrok.

Warszawa (Wł). Po czterodniowych rozprawach sąd rozpatrzył sprawę 27 oskarżonych o należenie w r. 1905 i 1906 do partyi s.-d., zbieranie składek na cele partyjne, przechowywanie broni i zamachy na sklepy monopolowe. 23 oskarżonych sąd uniewinnił, 4 zaś skazał na roboty ciężkie do 15 lat.

Nominacya biskupa krakowskiego.

Wiedeń (Wł.). Rząd przedstawił jako kandydata na katedrę biskupią w Krakowie ks. Sapiehę. Watykan zaaprobował tę kandydaturę.

Rewolucya chińska.

Tokio (AP). Do Chańkou wysłano 200 marynarzy. Wysłano rozporządzenie do krążownika „Czkaja", żeby się przyłączył do trzeciej eskadry.

Mukden (AP). Wicekról polecił władzom wojskowym, aby miały pilne baczenie na zmianę nastroju wśród ludności. Pozatem rozkazał, aby do policyi przyjęto więcej mandżurów i tłumiono w zaczątku wszelkie usiłowania pogwałcenia porządku i spokoju, uciekając się w wypadkach nadzwyczajnych do pomocy wojska.

Londyn (Wł.). W Jam-Jaun wojsko rządowe przyłączyło się do rewolucyonistów. Flotyla rządowa odpłynęła z Chańkou, ponieważ admirał nie ufał załogom. Pozostał tylko krążownik, którego załoga przeszła na stronę powstańców.

Londyn (Wł). Do „New York-Herald" donoszą z Pekinu, że rząd Stanów Zjednoczonych zapewnił mocarstwa, iż w razie gdyby tego potrzebowały interesy cudzoziemców rozpocznie wspólną z mocarstwami akcyę w Chinach.

Petersburg (Wł.). Do pism donoszą, że rząd chiński zaprzestał wypłat. 20 proc. firm chińskich zbankrutowało. Banki zamknięte.

Petersburg (Wł.). Z Pekinu donoszą, że w stolicy daje się zauważyć brak zapasów bojowych. Pałac cesarski strzeżony jest przez wojsko. Wśród rewolucyonistów są japończycy. Juan-szi-kaj obiecuje powstańcom wprowadzenie konstytucyi.

Petersburg (Wł.). Sfery dyplomatyczne stanowczo zaprzeczają puszczanym w obieg przez prasę zagraniczną wersyom, jakoby Rosya brała udział w organizacyi ruchu rewolucyjnego w Chinach.

Pekin (AP). W dziękczynnym raporcie do tronu Juan-Szi-Kaj, oświadcza, że wskutek choroby zmuszony jest powstrzymać się z wyjazdem do Chubeju. Przed odjazdem będzie on rozważać swe przyszłe zarządzenia przedwstępne. W spisanej na raporcie najwyższej rewolucyi rozkazano Juan-Szi Kajowi przyśpieszyć wyjazd, czem usprawiedliwi on pokładane w nim zaufanie i nadzieje tronu.

Pekin (AP). Do Pekinu przybył z południa pierwszy transport ranionych, liczący kilka dziesiątków. Krążą pogłoski o zdobyciu przez rewolucyonistów miast Iczżmana i Czżanszy.

O uniwersytet włoski.

Wiedeń (AP.) Przy pierwszem czytaniu projektu rządowego o utworzeniu uniwersytetu włoskiego poseł niemiecko-narodowy tyrolczyk Erler oponuje energicznie przeciwko projektowi prawa, wskazując, że ze względu na swoją liczebność ukraińcy i słoweńcy mogliby z większą słusznością żądać utworzenia uniwersytetu. (Okrzyki oburzenia wśród włochów.) W Rosyi, kontynuje Erler, milion niemców i miliony ukraińców nie mają ani uniwersytetu, ani szkół narodowych. Mówca oskarża włochów o wrogi względem Austryi nastrój i mówi, że pragną oni utworzenia uniwersytetu jedynie dla stworzenia ogniska agitacyi politycznej i propagandy irredentyzmu. Poseł włoski Gasperi robi ironiczną uwagę, że niemcy nigdy nie patrzą przez granicę.

Erler odpowiada: „Tak ponieważ tam są nasi bracia". Erler oskarża następnie Aehrenthala, że na naleganie Tittoniego, popiera on żądanie utworzenia uniwersytetu włoskiego, bez względu na to, że rola Włoch w trójprzymierzu jest nieco dziwną: gdy poparcie jest Włochom konieczne, nie wypełniają one swych zobowiązań względem sprzymierzeńców. Włochy odbywały zawsze manewry na granicach austryackich, a teraz budują tam nowe fortyfikacye. Aehrenthal dopuścił do interwencyi Tittoniego, bez względu na to, że włosi pod względem politycznym mało budzą zaufania.

Włoch Gentilly: Niemcy również!!!

Słoweniec Jankowicz żąda utworzenia uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie. Minister oświaty popiera wniosek rządowy, przy okrzykach niemców, którzy oskarżają go, że znajduje się pod wpływem następcy tronu.

Eks-szach w Wiedniu?

Petersburg (Wł.) Według obiegających pogłosek eks-szach przybył do Wiednia.

Odpowiedź sekretarza związku.

Londyn (AP). W odpowiedzi na interpelacyę, generalny sekretarz związku pracowników kolejowych oznajmił, że sprawozdanie komisyi kolejowej wywołuje w robotnikach uczucie wielkiego zawodu i niezadowolenia, gdyż opracowany plan utrudnia raczej, niż przyczynia się do urzeczywistnienia zasady wspólnego prowadzenia układów.

Omal nie katastrofa.

Londyn (AP). W pancernik „Hindustan", na którym znajdował się książę Walii w charakterze miczmana, podczas próbnej strzelaniny trafił nienaładowany granat, wystrzelony z sześciofuntowego działa dreadnoughta „Koloss". Na „Hindustanie" nikt nie ucierpiał. Książę Walii znajdował się w chwili wystrzału w kajucie. Pocisk uszkodził tylną część pokładu.

Zaślubiny.

Wiedeń (AP). W zamku Schwarzau, w obecności cesarza Franciszka Józefa, króla saskiego, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki odbyły się zaślubiny arcyksięcia Karola Franciszka Józefa z księżniczką Zytą Parmeńską. Obrzędu dokonał, na skutek polecenia papieża, papieski majordomus Bisleti w asystencyi wuja narzeczonego księcia Maksa saskiego.

Zamordowanie metropolity.

Monastyr (AP). Okaleczone przez morderców zwłoki metropolity greckiego Emiliana zostały znalezione w górach, w pobliżu wsi Grebień.

Rokowania francusko-niemieckie.

Paryż (AP). Rokowania francusko-niemieckie w sprawie marokańskiej zostały pomyślnie zakończone.

Paryż (Wł.). Gabinet przyjął zasadniczo główne żądania Niemiec, dotyczące ustąpienia części Konga francuskiego.

Paryż (Wł.). „Temps" donosi, że wzamian za ustąpienie części Konga, Francya otrzyma znajdujący się na północy od niemieckiego Kamerunu Kaczydziób nad jeziorem Czad.

Echa zamachu.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem." pisze, że po zamachu na Stołypina Bogrowa przyprowadzono do palarni obok foyer, gdzie rozpoczęło się badanie. Podczas indagacyi o uszy Bogrowa obiły się słowa jednego z obecnych, który pomiędzy innemi wyraził żal, iż podczas przerwy opuścił teatr i tym sposobem nie miał możności udaremnienia zamachu. Wówczas Bogrow zwrócił się do mówiącego z temi słowy: „Jesteś pan naiwny; za próbę udaremnienia zamachu pociągniętoby pana do odpowiedzialności, gdyż ja potrafiłbym udowodnić, że zbliżyłem się do Stołypina w celu schwytania skradającego się terorysty, przebranego w uniform szambelana Dworu. Wszyscy temu uwierzyliby, a Kurłow i Kulabko gorącoby mnie poparli. Pan zostałby oskarżony o udaremnienie planu kierowników ochrany". Na propozycyę wydania wspólników Bogrow zapytał, czy darują mu życie. Gdy mu odpowiedziano, że obietnicy takiej nikt mu dać nie może, lecz jeżeli się przyzna to możliwa jest zamiana wyroku śmierci na roboty ciężkie, Bogrow oświadczył: „Robót ciężkich nie wytrzymam. Co to jest życie? — jeszcze jeden tysiąc zjedzonych kotletów. Napiszcie: wspólników nie miał".

Morderstwo.!

Biała Cerkiew (AP.) W Ożelówce ograbiony został sklep monopolowy. Zarżnięto sklepową i posługacza, który konając wymienił nazwisko jednego z morderców i oświadczył, że było ich pięciu.

Katastrofa.

Radom (AP.) W pobliżu stacyi Jastrząb rozbił się pociąg towarowy. 17 wagonów rozbitych. Są ranni.

Dżuma.

Astrachań (AP.) Dn. 6-go października zmarło 2 osoby na dżumę.

Rezultat wyborów.

Petersburg (Wł) Podczas wyborów do Dumy Państwowej z kuryi pierwszej Pantelejew otrzymał 423 głosy, Prozorow 754, Tołstoj — 21, 8 kartek podpisali głosujący, 2 kartki podpisał „tajny radca Tokaito".

Procesy.

Tuła (AP.) Czasowa sesya sądu wojenno-okręgowego skazała na śmierć mieszczanina tulskiego Czeżowa, sprawcę rozmaitych napadów i kradzieży, który w dniu 21 lipca zabił pomocnika komisarza tulskiego Golikowa i ranił stójkowego Worobjewa i mieszczankę Siemienową.

Baku (AP.) Sąd wojenno-okręgowy skazał na śmierć Stepanianca i Afianca, oskarżonych o ograbienie w maju 1911 r. handlarza lasu Aljewa oraz usiłowanie zabicia ścigających ich stójkowych. Jednocześnie sąd wszczął staranie o złagodzenie losu skazanych.

Zaprzeczenie.

Petersburg (Wł.,. W ministerstwie spr. zagr. twierdzą stanowczo, że Mohamed-Ali znajduje się obecnie w Persyi.

Wyjazd min marynarki.

Petersburg (AP). Wyjechał minister marynarki w celu obejrzenia floty i portów morza Czarnego.

Pociągnięcie do odpowiedzialności.

Petersburg (Wł.). Senator Neudhard pociągnął do odpowiedzialności kryminalnej inżyniera wydziału technicznego zarządu budowy kolei Zdziarskiego.

Wybór posła.

Petersburg (AP). Zakończono obliczanie głosów, podanych na dodatkowych wyborach od pierwszej kuryi Petersburga.

Posłem do Dumy Państwowej został wybrany październikowiec Prozorow, przedstawiciel grupy handlowo-rzemysłowej, który otrzymał 754 głosy.

Kandydat kadetów, Pantelejew, otrzymał 423 głosy.

Z prawodawstwa.

Petersburg (Wł.). Rada ministrów zaaprobowała projekt prawa o zatwierdzenie statutów moskiewskiego i kijowskiego instytutów handlowych. Wspomniany projekt prawa wniesiony zostanie do Dumy Państwowej.

Petersburg (AP). Ministerstwo spraw wewnętrznych wniosło do rady ministrów projekt prawa o przystosowaniu m. Chełma do potrzeb miasta gubernialnego.

Błażeństwa Puryszkiewicza.

Petersburg (Wł.). Puryszkiewicz przybył do lokalu komisyi wyborczej i zapytał jak stoją sprawy z wyborem „katorżnika" Pantelejewa. Puryszkiewiczowi odpowiedziano, iż wybierają tutaj posłów, z więźniami zaś nic wspólnego nie mają.

Oświadczenie Makarowa.

Petersburg (Wł). Powiadają, że Makarow podczas rozmowy prywatnej oznajmił, iż polityka obecna powinna polegać na niedrażnieniu jakiejkolwiek części społeczeństwa.

Różne.

Odesa (AP). Rada zjazdu przedstawicieli handlu i przemysłu południowej Rosyi uznała, iż urządzenie linii nawigacyjnej Odesa—Londyn najbardziej zbliża rosyjski handel zewnętrzny do normalnego stanu. Linia powyższa może liczyć na znaczny ruch ładunków nietylko zbożowych, ale i cukru, mąki i mięsa. Rada wyraża życzenie, aby projekt ten został jaknajprędzej wykonany.

Tyflis (AP). Śnieg, który spadł wcześnie w różnych okolicach gubernii Erywańskiej, uszkodził zbiory bawełny.

Petersburg (Wł). W związku z aresztowaniem przybyłego z Kijowa b. urzędnika policyi Sapojała wykryto blankiety paszportowe i korespondencyę z osobami nieprawomyślnymi.

Praga (AP). Zmarł w Stanie Herman Janowski, posiadacz dużego majątku ziemskiego wartości do półtora mil. koron, który zapisał wszystko co posiadał czeskiemu związkowi szkolnemu i czeskiej studenckiej kasie wzajemnej pomocy.

Wiedeń (AP.) Przybyły tutaj z powodu zaślubin arcyksięcia Karola Franciszka-Józefa, książę Ksawery Parmski oświadczył przedstawicielom prasy że książęta z domu Braganza nie byli wydaleni z Hiszpanii i z prowincyi nadgranicznej Ovense. Sam arcyksiążę żadnego rozporządzenia o wyjeździe nie otrzymał.

Ruch monarchistyczny w Portugalii wzrasta. Wielu oficerów z armii republikańskiej przechodzi na stronę monarchistów. Inteligencya w Portugalii usposobiona jest monarchicznie.

Petersburg (Wł.). Policya aresztowała żonę Gajdeburowa.

Petersburg (Wł.). Współpracownik „Now. Wrem.", Stołypin tłumaczy swe wystąpienia przeciwko żydom przeważnie względami natury osobistej, pisze o zamordowaniu brata i oszczerstwach prasy żydowskiej. „Riecz" przypomina, że podczas pogromów żydowskich w r. 1905 na zgromadzeniu dziennikarzy Stołypin, protestując przeciwko pogromom, nawoływał do miłości i braterstwa. Kiedy pewien obecny na zgromadzeniu literat oświadczył, że pogromy są rezultatem działalności „Now. Wrem.", i że współpracownikom tego pisma nie wypada mówić o miłości i braterstwie, Stołypin zbladł i ze łzami w oczach oświadczył, że nigdy nie występował przeciwko żydom.

Londyn (AP). Komisya królewska w sprawie traktatu kolejowego i arbitrażu 1907 r. jednogłośnie wypowiedziała się za zachowaniem traktatu z pewnemi zmianami, mającemi na celu prędsze załagodzenie nieporozumień.

Referat komisyi pomija zupełnie kwestyę uznania treadunionów.

Członkowie komisyi oświadczają, iż w razie ignorowania uchwał sądu polubownego powinno się okazywać jak największe poparcie tym, którzy obstają przy tych uchwałach. Teror strajkujących nad pragnącymi pracować jest niedopuszczalny.

Wiedeń (AP). Kierownik rządu bośniackiego Potiorek miał audyencyę u Cesarza.

Spezia (AP). Wskutek wybuchu granatu w prochowni w Waldifornolu wszczął się pożar, który został wkrótce stłumiony. Dach i mury runęły. Z pod zwalisk wyciągnięto dwie osoby zabite, dwie ciężko ranne i jedną lekko.

Wiedeń (AP). Najwyższy sąd karny uchylił skargę apelacyjną w sprawie udziału 99 studentów ukraińskich w zaburzeniach przeszłorocznych i zatwierdził wyrok sądu lwowskiego.

Sofia (AP). Powrócił car Ferdynand z rodziną.

Giełda Petersburska.

Dnia 8 października 1911

4% Renta Państwowa.		c2 3/4
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.		87 3/4
4 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem. . .		87
5% Pożyczk. prem. 1864 r.		461 1/2
5% „ „ 1866 r.		356 1/2
5% Obl. prem. Szlach. Banku. . .		308 1/2
Akcye	Petersbursk. Międzynar. Komerc.	510
„	Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . .	508
„	Rosyjsk. dla Handlu Zew. . .	381
„	T-wa Odlewni stali „Sormowo"	136
„	Brańsk Fab. Szyn	170
„	Poł.-Wsch. kol. żel.	226
„	Putiłowsk	140
„	Bakińsk. T-wa Naftow. . . .	354
„	Kijowskiego Banku Ziemskiego .	—
„	Ros. Tow. kopalni złota	162 1/2
„	Koł. fabr. maszyn	238 1/2
„	M. K. Wor. kol.	610
„	Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	151
„	Mosk. Kazań. kolej . .	468
„	Don. Jurjewsk. Tow. met. .	302
„	„Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.		103 1/4—103 3/4
5% „ 1906 r.		103 1/4
5% Świadectwa włościańskie . . .		100
5% Pożyczka 1908 r.		—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.		90 91
4 1/2% „ „ „ „ „		86

Usposobienie z papierami dywidendowymi mocniejsze; z premiówkami ospałe.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Argentyna — W rejonie zasiewów pszenicy, kukurydzy, siemienia padają deszcze, w pasie północnym zaś i środkowym przydałoby się więcej wilgoci.

Czelabińsk.—Usposobienie spokojne Pszenica 1 rb. 31—1 rb. 32 kop. żyto 94—97 kop.

Jelec.—Z pszenicą usposobienie spokojne, z pozostałem zbożem stałe.

Libawa.—Usposobienie z żytem i owsem mocniejsze, z hreczka słabsze. z siemieniem lnianem bez zmian. Żyto 98—1 rb, owies 88—88 i pół kop., jęczmień 89 kop., kukurydza 87 kop.

Petersburg – Kałasznikowska giełda. Z owsem usposobienie stałe, z pozostałem zbożem słabe.

Z Wilna.

5-go października.

Oswoiliśmy się już dawno z polityką kłamstw i denuncyacyi przeciw nam skierowanych, rozmaitych „bractw“, „sojuszów“ i ich organów prasy, ale oto zjawiają się ciemne jednostki, prowadzące tę politykę na własną rękę.

Na szpaltach „Siew. Zapad. Żizi“ ukazał się sążnisty artykuł p. t. „Spowiedź postępowca rosyjskiego“. Mamy w nim najprzód obraz ewolucyi duchowej, jaką przechodził autor artykułu, były urzędnik zarządu miejskiego. Gorącym był zwolennikiem idei postępowych w 1905 r., jako urzędnik kolei poleskich, bohaterską odegrał rolę w strajku kolejowym, za co stracił posadę i wpadł z rodziną w nędzę.

W 1906 r. dostał posadę pisarza w zarządzie miejskim, a po kilku latach dostał awans na pomocnika referenta. Jako urzędnik zarządu miejskiego, stał się gorącym patryotą rosyjskim— a dla czego? — bo koledzy polacy obrażali na każdym kroku jego uczucia patryotyczne! Tu następuje strasznie naiwny opis znęcania się polaków nad maryawitą ks. Tułabą, który przybył do zarządu miejskiego dla załatwienia sprawy cmentarza maryawickiego; szydzenia ich nieustanne z duchownych prawosławnych, a w końcu opis wybuchów radości polaków, na wieść o epilogu wypadków kijowskich.

Wyładowawszy ten stek kłamstw, oświadcza, że musiał podać się do dymisyi, narażając siebie i rodzinę na nędzę, gdyż położenie rosyanina w zarządzie miejskim jest niemożliwe do zniesienia, że przed objęciem prezydentury przez p. Węsławskiego 15-tu rosyan miało posady w zarządzie miejskim, dziś jest tam tylko trzech.

Dopiął celu, przedstawił się jako ofiara ucisku polskiego, zamilczawszy o tem, że tylko dzięki osobistym staraniom prezydenta Węsławskiego został zatwierdzony na posadę w zarządzie miejskim, gdy został wyrzucony z zarządu kolei poleskich, że zaniedbywał zupełnie swe obowiązki i otrzymawszy za to wymówkę od prezydenta, uznał za stosowne podać się do dymisyi, przypuszczając zapewne, że rola w jakiej teraz występuje, otworzy mu wrota do lepszej karyery. Naturalnie „Siew. Zapad. Żiźń“ nie omieszkała uzupełnić „spowiedzi postępowca rosyjskiego“ odpowiednimi komentarzami.

Opuścił już Wilno kurator okręgu naukowego Lewickij, przeniesiony do Warszawy na takież stanowisko; przypuszczają, że w Wilnie następcą Lewickiego będzie rektor uniwersytetu charkowskiego, Bagalej.

W niedzielę odbyło się poświęcenie nowego lokalu, jedynego w tym rodzaju u nas zakładu gimnastyczno-ortopedycznego, prowadzonego przez młodą a bardzo w tym kierunku wykształconą panienkę — Wandę Falkowską. Duża sala przedstawia doskonałe warunki hygieniczne, rezultaty pracy, przedstawiające w zdjęciach fotograficznych zmiany zachodzące wskutek ćwiczeń w skrzywionych kręgosłupach, są wprost zdumiewajace.

Litwini pomyśleli o zorganizowaniu własnego kółka gimnastycznego pod nazwą „Kruk“. Liczy ono dotąd tylko 15 tu członków; wkrótce ma się odbyć zebranie organizacyjne. Trochę dziwny jest ten separatyzm, wszak istnieje już dawno „Sokół“ wileński, doskonale zorganizowany.

Ukazał się № 1 nowego miesięcznika litewskiego „Teatros“, poświęconego sztuce dramatycznej. Redakcya miesięcznika wzięła sobie za zadanie zaznajamianie z najlepszymi utworami dramatycznymi w języku litewskim ze szczególnem uwzględnieniem sceny ludowej. Pierwszy tomik wydawnictwa przedstawia się artystycznie. Jak zapowiada redakcya, i sztuki polskie będą miały uznanie; niebawem mają być przetłómaczone następujące utwory: „Inteligent“, „Parodye miłości“ Gorczyńskiego; „Z dobrego serca“ — Rydla; „Wianek mirtowy“, „Ijola“— Żuławskiego.

Z Mińska donoszą o nowem postanowieniu obowiązującem, wydanem świeżo przez wice gubernatora: „Wzbronionem jest zbieranie pieniędzy lub jakichkolwiek przedmiotów na cele przeciwne ustrojowi państwowemu i porządkowi publicznemu pod karą 500 rb., lub trzech miesięcy więzienia“.

W końcu września, komisya wybrana przez ogólne zgromadzenie mińskiej giełdy leśnej postanowiła otworzyć jeszcze w roku bieżącym biuro leśno-miernicze. Statut został opracowany, oddzielna podkomisya zajmie się opracowaniem taksy i instrukcyi dla przysięgłych mierników leśnych.

Przed kilku dniami w Mińsku odbyło się posiedzenie rady ziemskiej, noszące nazwę: „drugiego nadzwyczajnego“. Przewodniczył powiatowy marszałek szlachty, p. Sorniew. Radnych było 27 — z tych polaków 6-ciu. Po przeczytaniu odpowiedzi Cesarskiej na telegram wiernopoddańczy, wysłany przez pierwsze zgromadzenie, radny Demidow proponuje wysłanie nowej depeszy w celu wyrażenia radości z powodu uniknięcia przez Najjaśniejszego Pana niebezpieczeństwa w czasie uroczystości kijowskich; rada projekt przyjmuje.

Prezes ziemstwa Wolickij odczytał szereg projektów uwiecznienia pamięci Stołypina, z czego wywiązała się dyskusya, gdyż p. Krupski zwrócił uwagę, że, zgodnie z prawem, ziemstwo ma prawo asygnować sumy tylko na cele wchodzące w zakres spraw lokalnych. Poparli go inni.

Ale poseł Pawłowicz oświadcza, że dana składka jest celem miejscowym, bo jeśliby nie było Stołypina, to „i my nie siedzielibyśmy tutaj, radząc nad losem naszego kraju“.

W dalszym ciągu rozpraw, ten chce postawić pomnik, ów proponuje utworzenie stypendyum, założenie szkoły, szpitala i t. d.

Przed głosowaniem p. Demidow wnosi, aby ani budowa szpitala, ani szkoły nie wychodziły z granic ogólnego kosztorysu i przewidywanej sieci oświatowej.

Co do składki na pomnik, poddano pod głosowanie wniosek, by ziemstwo dało składkę jako ciało zbiorowe z kapitałów ziemskich. Za wnioskiem jest 19-tu, przeciw — 6 polaków i 3 włościan. Hr. Hieronim Drucki-Lubecki zastrzega się co do prawa złożenia *votum separatum* w sprawie bezprawności podobnej uchwały.

Rozpatrywano dalej sprawę budżetu wydatków zarządu ziemskiego i sprawę etatu technicznego dozoru ziemskiego na 3 lata.

Narady zakończono wyborami do różnych komisyi i delegacyi.

W Slucku na kadencyi wyjazdowej sądu okręgowego mińskiego sądzono alumna petersburskiej rz.-katolickiej akademii duchownej, ks. Józefa Wierzbickiego, oskarżonego o wygłoszenie we wsi Niedźwiedzicach (pow. slucki) kazania, w którem miejscowi „bratczycy“ dopatrzyli nawoływania prawosławnych do przechodzenia na katolicyzm i potępianie wyznania prawosławnego. Pomimo, że liczni świadkowie zaprzeczyli temu, ksiądz skazany został na dwa miesiące aresztu

Na prowincyi w ostatnich czasach odbyło się kilka wystaw; w Retowic (pow. rosieński) urządził wystawę koni główny zarząd stadnin państwowych. Przeważnie miejscowi włościanie przyprowadzili swe konie w liczbie 70. Na wystawę w tym roku zjechało dużo włościan i kupców z Prus, którzy wykupili prawie wszystkie konie, płacąc za nie bardzo dobrze, bo nieraz po 200 rb.

Wystawa rolniczo-przemysłowa urządzona w Łożni (pow. orszański) staraniem komisyi urządzeń rolnych, zgromadziła przeważnie drobnych właścicieli i włościan.

W pow. telszewskim w Ilokach, właściciel dóbr Nowy Dwór urządził jednodniową wystawę, przeznaczoną dla włościan, drobnych właścicieli i proboszczów. **E. W.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Ruch autobusów Żytomierz—Berdyczów.** Przedsiębiorstwo Protasow i S-ka, które dotychczas eksploatowało koncesyę na komunikacyę autobusów pomiędzy Żytomierzem a Berdyczowem, odprzedało swe prawa oraz całe przedsiębiorstwo kijowskiemu domowi bankowemu „D. Mierzwiński i S-ka“ i firmie automobilowej „Laurin & Clement“. Komunikacya pomiędzy Żytomierzem a Berdyczowem została już wznowiona, a z wiosną r. p. ma być otwarta komunikacya autobusowa Żytomierza ze Zwiahlem i Kijowem.

— **Pożyczka obligacyjna m. Równego.** Rada miasta Równego poczyniła w swoim czasie przed gubernatorem wołyńskim starania o pozwolenie na zaciągnięcie pożyczki obligacyjnej w wysokości 100,000 rb. na urządzenie oświetlenia elektrycznego i innych ulepszeń w mieście. Obecnie gubernator zażądał od prezydenta miasta szczegółowych informacyi o tej pożyczce.

— **Epidemia bankructw małomiasteczkowych.** W ciągu ostatnich dni w Winnicy zanotowano 6 bankructw firm żydowskich, 3 firmy przerwały handel zupełnie, zaś 3 inne dodały na swych szyldach napisy „Dom Handlowy i S-ka“.

— **Zniesienie szosowego na trakcie bitym Kijów—Żytomierz.** Zarząd kijowskiego okręgu komunikacyi wszczął kwestyę zniesienia rogatek i pobierania szosowego na szosie kijowsko-żytomierskiej. Na szosie pomienionej są rogatki w Kmitowie i koło mostu na Irpeniu. Dochody z tych rogatek stale i szybko zmniejszają się, zaś istnienie ich utrudnia ludności korzystanie z szosy.

— **Uprawa winnic na Podolu.** Ziemstwo podolskie zorganizowało stałą pomoc fachową włościanom uprawiającym winnice. Pomoc ta dotychczas udzielaną była przez instruktora p. Morgensztejna, który zwiedzał winnice włościańskie i prowadził roboty pokazowe. Ponieważ pomoc ta nie może ogarnąć szerszych mas włościan—hodowców winogron, więc instruktor ziemski czyni starania, aby ziemstwo zorganizowało ruchome kursy uprawy winnic.

— **Krwawa dyzenterya.** We wsiach Daszkowce i sąsiedniej Łukaszówce w pow. lityńskim już od trzech prawie miesięcy trwa epidemia krwawej dyzenteryi, już przeszło 200 ofiar zabrała ta epidemia, codziennie po 4, po 5 pogrzebów bywa we wsi. Ziemstwo nia przedsiębierze żadnych środków ku zwalczeniu epidemii. Ograniczyło się do przysłania byłego wojskowego felczera, który nic oczywiście poradzić nie może, tembardziej, iż włościanie wcale nie ufają jego kwalifikacyom lekarskim. Zródłem epidemii są studnie nader niechlujnie tu utrzymywane. Ażeby więc zapobiedz dalszemu szerzeniu się epidemii, potrzebne są energiczne zarządzenia, a również skuteczniejsza pomoc lekarska, niż jaką dać może felczer.

— **Banda rabusiów.** Stwierdzone zostało, że w okolicach Jałtuszkowa i Baru w pow. mohylowskim operuje zuchwała banda rabusiów, która nie cofa się nawet przed rozlewem krwi. W zeszłym miesiącu zabito tam strażnika Tymofiejewa, jednak policya sprawców tego zabójstwa oraz szeregu rabunków, jakie się ostatniemi czasy w tej okolicy zdarzyły—nie wykryła. Dnia 29 z. m. był jarmark w Kopajgrodzie. Z jarmarku jechało do Baru piętnaście podwód z towarami przeważnie szewckimi. W miejscu zwanem „Komarzyniecką doliną“ wypadło z ukrycia siedmiu uzbrojonych w rewolwery rabusiów i zatrzymali 12 fur (3 pierwsze zdołały umknąć). Zabrali oni u wszystkich jadących pieniądze (około 1000 rubli). Jeden z szewców opierał się im, więc rabusie dali do niego 5 strzałów i ranili go. Inny szewc zostawił konie z wozem i z towarem (na sumę koło 50 rb.), a sam z dwoma synami uciekł. Szewc ten przyszedłszy do Kopajgrodu zawiadomił telegraficznie o rabunku policyę w Barze. Dwaj zaś jego synowie ukryli się w lesie i dotychczas niewiadomo gdzie są.

Rabusie zabrali pozostawiony wóz z towarem i konie oraz zranionego przez nich szewca i znikli. Poszukiwania dotychczas nie dały żadnych rezultatów.

— **Śmierć w areszcie.** Dnia 1-go b. m. w Hermanówce pow. kijowskiego strażnicy zaaresztowali jakiegoś nieznanego człowieka i osadzili go w areszcie gminnym. Na drugi dzień znaleziono w areszcie trupa zawieszonego na sznurku u klamki od drzwi.

— **Urodzaj zbóż w roku 1911 w gub. kijowskiej.** Według obliczeń poczynionych przez wydział statystyczny kijowskiego gubernialnego zarządu ziemskiego, urodzaj zbóż jarych i ozimych w gub. kijowskiej przedstawia się w sposób następujący: żyto na polach folwarcznych dało przeciętnie z 1 dziesięciny 91 pud., na polach włościańskich 75 pud. (o 21 proc. mniej); pszenica na polach folwarcznych dała przeciętny zbiór z dziesięciny 87 pud., na polach włościańskich — 68 pud. (o 28% mniej); jęczmień: na polach folwarcznych—79 pud., na polach włościańskich—70 pud. (o 13% mniej); owies na polach folwarcznych — 123 pud., na polach włościańskich — 98 pud. (o 26% mniej).

W porównaniu z urodzajem roku zeszłego urodzaj tegoroczny żyta na polach folwarcznych był o 5% niższy, pszenicy o 22% niższy, jęczmienia— o 7% wyższy i owsa o 62% wyższy. U włościan urodzaj żyta był o 18% niższy, niż w roku zeszłym, pszenicy o 22% niższy, jęczmienia o 63% wyższy, oraz owsa o 51% wyższy.

Jeśli porównać urodzaje tegoroczne z przeciętnym urodzajem za trzylecie 1908—1910 r., to się dojdzie do wniosku, że urodzaj zbóż ozimych jest w r. 1911 cokolwiek wyższy, niż w pomienionem trzyleciu, urodzaj zaś zbóż jarych trochę niższy, wogóle zaś różnice są nieznaczne.

— **Pomiary wojskowe.** Dowódca garnizonu winnickiego wydał rozporządzenie, aby wszystkie oddziały konsystujące w Winnicy zajęły się zdjęciem pomiarów i ułożeniem planów okolic Winnicy z dokładnem oznaczeniem pól obsianych. Chodzi o to, aby podczas zimowych ćwiczeń wojskowych można było uniknąć tratowania zasiewów.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia 6-go b. m. w cukrowni Stepanowieckiej, wskutek nieostrożności robotnicy M. Dorpaluk, maszyna urwała jej lewą nogę i zmiażdżyła prawą rękę. Poszkodowaną ulokowano w szpitalu ziemskim.

Tytoń i hygiena.

Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa niemieckich lekarzy chorób nerwowych, które odbyło się w Frankfurcie nad Menem, między innemi omawiano obszernie choroby powstające wskutek nadmiernego palenia tytoniu. Prof. Froehlich z Wiednia przedłożył referat p. t. „Palenie tytoniu a choroby nerwów“, ujmując go ze stanowiska farmakologicznego na podstawie własnych w tym kierunku obserwacyi.

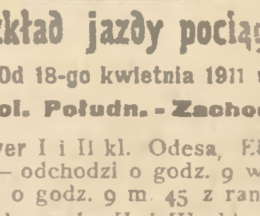
Głównym szkodnikiem w tytoniu, używanym do palenia w rozmaitych postaciach, jest nikotyna. Z trucizny tej mała tylko jednak cząstka przedostaje się do organizmu. Jeżeli tytoń pali się przez cygarniczkę lub w fajce, natenczas nikotyna osiada na ściankach tychże, a sama ilość nikotyny, przechodząca do organizmu ludzkiego, jest tak nieznaczna, że zasadniczej szkody zdrowiu nie może czynić. Tylko jeżeli ktoś przez lata całe pali wiele tytoniu, narazić może organizm na szwank poważniejszy.

Znane objawy zatrucia przy pierwszej próbie palenia pochodzą ze systemu nerwowego, są jednakże zupełnie nieszkodliwe. Cięższe zatrucie przynieść może nikotyna, zwłaszcza organom oddechowym, działając na centrum oddechowe z początku podniecająco, później ubezwładniająco. W drugim dopiero rzędzie odczuwa skutek nikotyny serce, naczynia krwi i cały aparat trawienia.

Badanie chronicznego zatrucia nikotyną nastręcza lekarzowi duże trudności, gdyż organizm nigdy nie przyzwyczaja się do trucizny tytoniowej. Nie można bowiem, jak np. przy arszeniku i morfinie dawać w coraz większych dawkach nikotyny i w ten sposób oddalić granicę otrucia. Brak przyzwyczajenia jest też powodem, dlaczego u człowieka, który przestał palić, nie okazują się żadne ujemne z tego powodu skutki.

Jak długo nikotyna pozostaje w organizmie ludzkim, kiedy i jak organizm zupełnie się jej pozbywa, dotąd nie zbadano. Nie ulega natomiast wątpliwości, że zachodzą wypadki chronicznego zatrucia nikotyną. Gdy młodym królikom podaje się ekstrakt nikotyny—przestają rosnąć, gdy się wstrzyma dawanie nikotyny, organizm rozwija się dalej.

Prof. Frankl Hochwart z Wiednia stwierdza na podstawie doświadczeń, że nie zauważył objawów nerwowych u ludzi palących tytoń z fajki. Czy liczba chorych na nerwy z powodu palenia tytoniu się zwiększa, dokładnie skonstatować nie można, ponieważ nikotyna wywoływać może wiele objawów, często jednak wywołuje tylko jeden objaw. Z zebranych przez siebie dat statystycznych podał prof. Frankl-Hochwart następujące: na 800 badanych przez siebie zdrowych mężczyzn nie paliło 230; z 570 palących tylko 100 objawiało pewne niedomagania. U innych 700 badanych palaczy stwierdziła ekspertyza, jako objawy zatrucia nikotyny: bóle głowy, bezsenność, omdlewanie, złe usposobienie, brak pamięci, wczesny zanik zdolności wiadz umysłowych. Odzwyczajenie się od nałogu palenia w większości wypadków okazywało zawsze dodatnie skutki. Najwięcej objawów zatrucia stwierdził prof. Frankl-Hochwart u palących papierosy w wielkich ilościach.



Rozkład jazdy pociągów.

Od 18-go kwietnia 1911 r

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m. 45 z rana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 z rana, przychodzi o godz. 8 m. 54 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o godzinie 1 w nocy, przychodzi o godz. 5 m. 50 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 48 z rana.

Kuryer I i II kl. Brześć, Warszawa, Kalisz — odchodzi o godz. 7 m. 10 wieczorem, przychodzi o godz. 10 m. 14 z rana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 3 m. 40 pp., przychodzi o godz. 12 m. 55 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o godzinie 11 m. 25 wieczorem przychodzi o godz. 6 m. 32 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 10 wieczorem, przychodzi o g. 9 m. 31 z rana.

Kuryer I, II i III kl. Sarny, Wilno, Petersburg odch. o g. 7 m. 40 z rana, przychodzi o godz. 12 m. 44 w nocy.

Osobowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Wilno — odchodzi o godz. 12 m. 5 wieczorem, przychodzi o g. 7 m. 50 z rana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Iwangród, Granica Wiedeń — odchodzi o godz. 12 m 35 po poł., przychodzi o godz. 6 m 25 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kowel Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 20 w nocy, przychodzi o g. 6 m. 15 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Mikołajów, Ekaterynosław, Znamenka, Fastów—odchodzi o g. 8 m. 20 z rana, przychodzi o godzinie 9 m. 55 w.

Osobowy I, II i III kl. do Olszanicy odch. o g. 5 m. 20 po południu, przychodzi o godz. 9 m. 20 z rana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 16 z rana

Tow.-osobowy tylko IV kl. Odesa Brześć, odchodzi o g. 9 m. 55 wiecz. przychodzi o g. 2 m. 34 po poł.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamenka — odchodzi o g. 9 m. 55 wieczorem, przych. o g. 2 m. 34 po poł.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o godz. 5 wieczorem.

Pocztowo-osobowy. I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk — odch. o godzinie 11 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — Woroneż odchodzi o g. 1 m. 5 po poł., przych. o g. 7 z rana i o g. 4 .5 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Kursk (od Kurska Towarowo-osobowy) odchodzi o g. 11 wieczorem, przychodzi o g. 9 m. 30 z rana.

Osobowy. I, II i III kl. Kursk, Woroneż, Petersburg via Bachmacz Żłobin, Witebsk odch. o g. 7 m. 30 wieczorem, przychodzi o godzinie 7 z rana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa Charków, Łozowaja, Rostów n/D. odchodzi o g. 6 m. 55 wiecz., przychodzi 11 m. 50.

Osobowy. I, II i III kl. Połtawa Charków, Łozowaja, Rostów n/D odchodzi o g. 11 m. 30 w., przych o g. 6 m. 30 z rana.

Tow.-osobowy. II i III kl. Połtawa Charków, Łozowaja, Rostów n/D odchodzi o g. 7 m. 10 z rana, przychodzi o g. 11 m. 40 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Zieliński.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**